

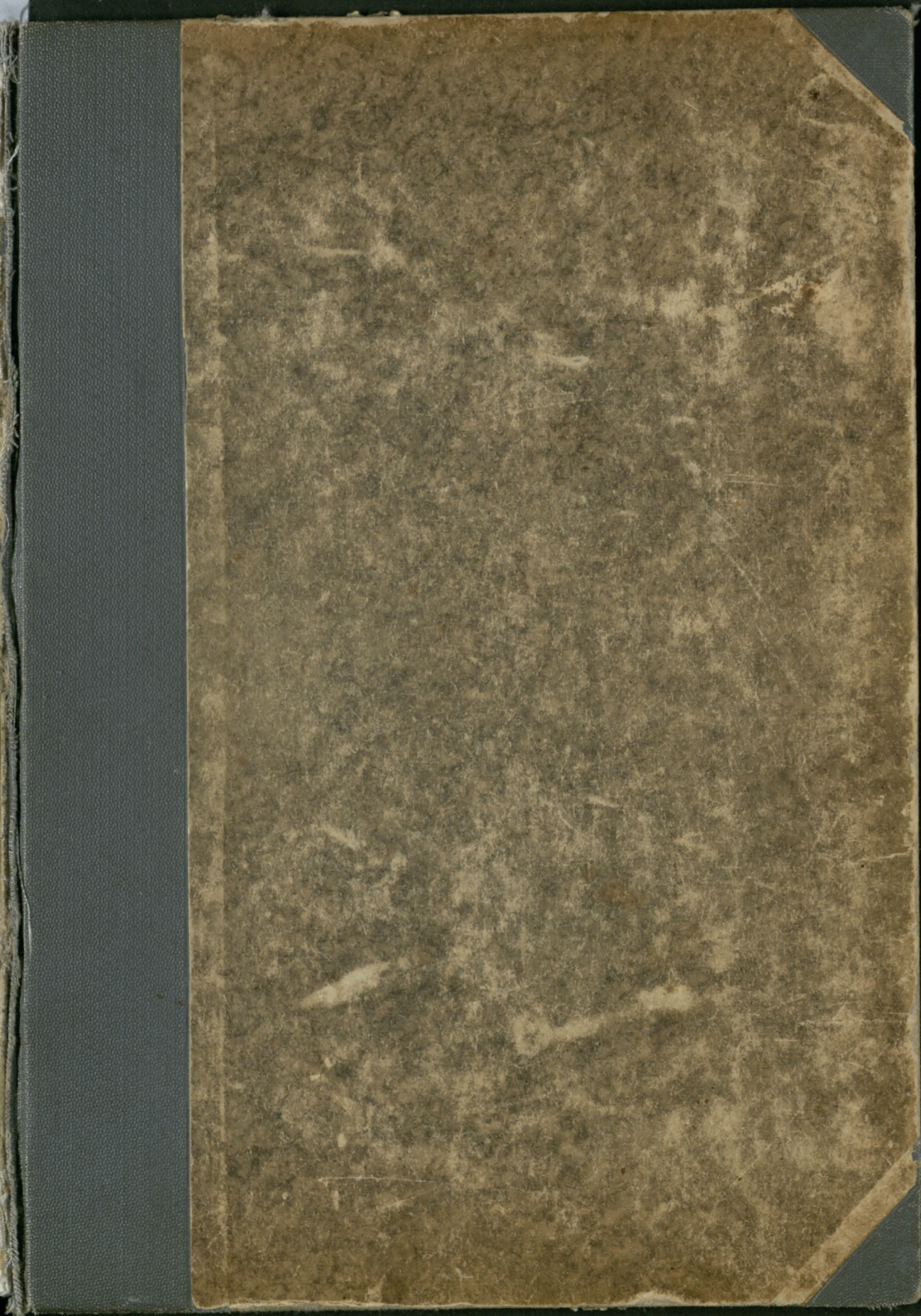


<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p style="text-align: center;">Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii I Rocznik Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego "Beskid Śląski" w Cieszynie, 1930 r.</p>		
<p>Ilość stron oryginału 59</p>	<p>Ilość skanów 59</p>	<p>Liczba plików publikacji 57</p>
<p>Autor red. Jan Galicz</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny Drukarnia „Dziedzictwa” w</p>	<p>Skan okładki</p> 
<p>Miejsce wydania Cieszyn</p>	<p>Rok wydania / Data powstania 1930</p>	
<p>Sygnatura ---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.) Periodyk</p>	
<p>Wymiary (wys x szer) 23x16 cm</p>	<p>Stan zachowania ---</p>	<p>Charakterystyka skanowanego obiektu Cenna publikacja obejmująca artykuły poruszające problematykę związaną ze środowiskiem przyrodniczym, historią i kulturą Podbeskidzia oraz działalnością organizacji turystycznych i sportowych. Niniejszy tom zawiera interesujące wiadomości o geologicznej przeszłości Ustroń.</p>
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce) Okres międzywojenny, Ustroń, Cieszyn, Cisownica, Bielsko, Wisła, Puńców, Dziegiełłów Beskidy, Czantoria, Równica, Jerzy Cienciala, Jan Galicz, Karol Buzek, Józef Król, Kazimierz Simm, K. Markiewicz, ks. Józef Berger, W. Kurniawa, J. Gibiec</p>		
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuznia, letnicy itp.) Przyroda Śląska Cieszyńskiego, historia Śląska Cieszyńskiego, etnografia Śląska Cieszyńskiego, geologia Śląska Cieszyńskiego, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, powstawanie pasma Beskidów, warunki klimatyczne Podbeskidzia, paleontologia Śląska Cieszyńskiego, cisy na Śląsku Cieszyńskim, turystyka górską w Beskidach, wapienie i łupki cieszyńskie, piaskowce godulskie, flora i fauna Śląska Cieszyńskiego, sporty zimowe na Śląsku Cieszyńskim, turystyka na Zaolziu, cieszynianka.</p>		
<p>Prawa autorskie ---</p>		



Colour Chart #13

DANES-PICTA.COM

Inches	Centimetres	Blue	Cyan	Green	Yellow	Red	Magenta	White	3/Color	Black
8	19									
7	18									
6	15									
5	12									
4	10									
3	7									
2	5									
1	2									
0	0									

A 1 2 3 4 5 6 **M** 8 9 10 11 12 13 14 15 **B** 17 18 19

R **G** **B** Grey Scale #13 **C** **M** **Y** **K**

DANES-PICTA.COM

I. ROCZNIK

ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO „BESKID ŚLĄSKI” W CIESZYNI

WYDANY Z OKAZJI 20-LECIA ISTNIENIA TOWARZYSTWA
POD REDAKCJĄ DRA JANA GALICZA
Z MAPKĄ GEOLOGICZNĄ KS. CIESZYŃSKIEGO I 17 ILUSTACJAMI W TEKŚCIE

TREŚĆ:

1. Polskie Towarzystwo Turystyczne „Beskid” w Cieszynie 1909—1929, dr. Jan Galicz szkie historyczny
2. Powstanie Beskidów Śląskich insp. Karol Buzek
3. Klimat Śląska Cieszyńskiego prof. Józef Król
4. O cisach cieszyńskich prof. dr. K. Simm
5. Przyroda źródeł Wisły prof. Jerzy Cienciala
6. Bielsko bramą wypadową w Beskidy Zachodnie inż. K. Markiewicz
7. Polska turystyka na Śląsku w Czechosłowacji ks. Józef Berger
8. Z życia Sekcji Narciarskiej „Watra” w Cieszynie W. Kurniawa
9. Sprawozdanie Zarządu z czynności Oddziału Cieszyńskiego
Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego za rok 1929
10. Sprawozdanie kasowe dyr. Jan Gibiec

10. V. 1953

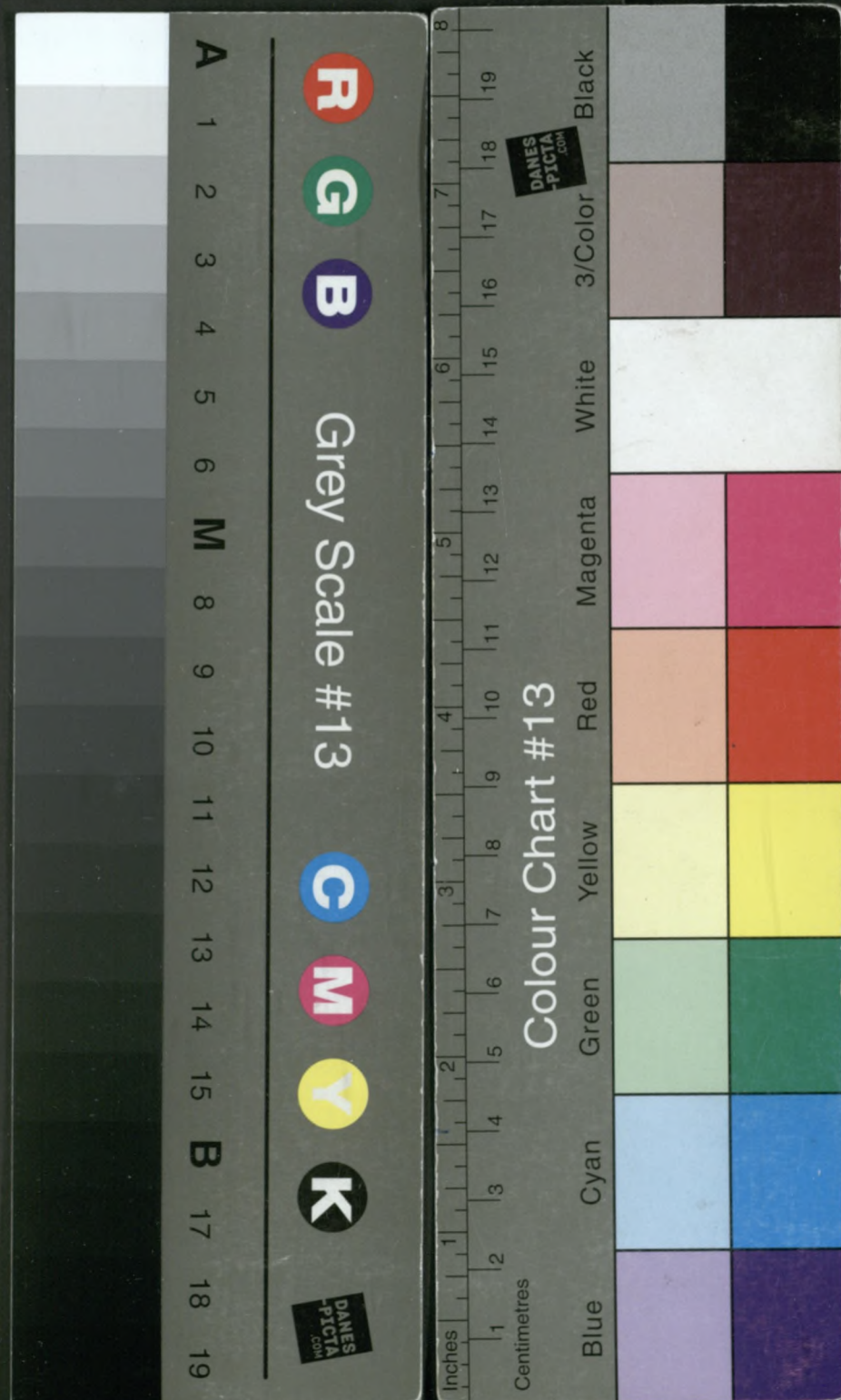
num 100-21.

CIESZYN 1930

NAKŁADEM ODDZ. P. T. T. „BESKID”.

Własność

Pisley



Dr. JAN GALICZ.

Polskie Towarzystwo Turystyczne „Beskid“ w Cieszynie.

(Szkic historyczny ku uczczeniu 20-tej rocznicy założenia Towarzystwa.)

Największą ozdobą każdego kraju są niewątpliwie góry. Swoistem pięknem, niewypowiedzianym urokiem i czarem pociągają one wszystkich i starych i młodych mimowoli do siebie. I nasz skromny Beskid stanowi drogocenną perłę naszego pięknego kraju. I on z wyniosłymi swymi szczytami, pokrytymi przeważnie zieloną szatą bujnych lasów, spogląda z dumą na rozpościerające się u jego stóp wzgórza i równiny. Nad sinymi wstęgami potoków i strumyków snują się nieraz białe mgły, zalegają dna dolin, wywołując złudzenie, jak gdyby fale morskie je zalały. W słoneczne dni rozbrzmiewają dosyć liczne jeszcze wśród gęstych lasów i na szczytach hale i polany gwarem ludzkim, dźwiękiem pieśni pastuchów i odgłosem dzwonek setek owiec i krów.

Niestety doniedawna mało się temi górami zajmowaliśmy, daliśmy się ubiec Niemcom, którzy je wprawdzie uprzystępnili i pobudowali w nich liczne schroniska, ale tylko dla siebie, wyzyskując swoją olbrzymią przewagę ekonomiczną, którą w czasach przedwojennych w stosunku do ludności polskiej rozporządzali. Dla nas w schroniskach tych miejsca nie było, a gdyśmy się tam od czasu do czasu, zmuszeni koniecznością, zjawiali, to spotykaliśmy się z jawną niechęcią, ba nawet z wzgardą, o ile ośmieliliśmy się odzywać się w języku polskim.

Z okazji 20-tej rocznicy założenia, którą Towarzystwo nasze w roku bieżącym obchodzi, nie od rzeczy będzie skreślić słów kilka o ruchu turystycznym w Beskidzie Śląskim wogóle i o polskiej turystyce w szczególności.

Twórcami turystyki w Beskidzie Śląskim — jak wyżej wspomniano — są Niemcy. Szczególnie ożywioną akcję rozwinęli na tem polu profesorowie

niemieckich szkół średnich w Mor. Ostrawie (J. Matzura, J. Hadaszczok), Cieszynie (dr. A. Steiner) i Bielsku (R. Kolbenheyer). Owocem tej pracy było założenie w r. 1893 Towarzystwa turystycznego p. n. „*Beskidenverein*“, które jednak, obok celów turystycznych i sportowych, wysuwać zaczęło od samego początku skrajne hasła nacjonalistyczne, by wobec swoich i obcych także góry mogły uchodzić za niemiecki stan posiadania. To też cała inteligencja niemiecka odrazu zaczęła się tłumnie zapisywać do nowozałożonego Towarzystwa, tem bardziej, że znaleźli się możni protektorowie w osobach przedstawicieli wielkiego przemysłu, gmin i kas niemieckich, a przedewszystkiem Dyrekcji Dóbr arcyks. Fryderyka w Cieszynie. Celem ułatwienia pracy, podzielił się „*Beskidenverein*“ na sekcje, których już w roku założenia utworzono 8 (Cieszyn, Bielsko-Biała, Frydek, Mor. Ostrawa, Witkowice, Mistek, Frydland, Nowy Iczyn). W późniejszych latach przybywają coraz to nowe sekcje, jak Bogumin, Wagstadt, a na Górnym Śląsku — bez względu na granicę — w Katowicach, Bytomiu, Mysłowicach, Raciborzu, Król. Hucie i innych miejscowościach. Liczba członków wzrasta z roku na rok. Podczas gdy w roku założenia (1893) było we wszystkich sekcjach członków 1534, to po 10 latach w r. 1903 liczy już Towarzystwo 3049 członków, a na kilka lat przed wybuchem wojny światowej (w r. 1909) liczba ta podnosi się do 4618. Były sekcje, w których w porównaniu z rokiem założenia liczba członków się podwoiła, a nawet potroiła.

Wślad za tem, przy wydatnej pomocy kapitału niemieckiego, idzie w przyspieszonym tempie zakładanie dróg turystycznych i schronisk. I tak powstają schroniska: na Jaworowym (23. V. 1895), na Łysej Górze (21. VII. 1895), na Szyndzielnej (Kamitzer Platte) pod Bielskiem (18. VII. 1897), na Sławiczu schronisko im. Hadaszczoka (18. VI. 1899), na Białym Krzyżu pod Sułowem (3. VI. 1902), na Magórcie (Josefsberg) pod Białą (27. IX. 1903 — nowa budowa 19. IX. 1913), na Czantorji (7. VIII. 1904), na Babiej Górze (11. VI. 1905), pod Łysą (Ostrauer Hütte — 11. X. 1908).

Propagandzie niemieckiej turystyki służą także mapki turystyczne (P. Schorr & A. Kuhn u. W. Schlesinger, Touren-Karte, S. Stuks, Spezialkarte der Beskiden für Touristen), kilka „Przewodników“ (R. Kolbenheyer, Führer durch die Ost-Beskiden, J. Hadaszczok, Führer durch die Beskiden i Prof. Josef Matzura, Führer durch die Westbeskiden und die angrenzenden Landschaften) i założone w r. 1904 fachowe czasopismo turystyczne p. t. „*Mitteilungen des Beskidenvereines*“, wychodzące 4—6 razy rocznie i zawierające prócz kroniki i sprawozdań z poszczególnych sekcji artykuły pierwszorzędných fachowców na polu turystyki i przyrody. O frekwencji daje najlepsze wyobrażenie wydana w r. 1909 statystyka gości w schroniskach.

Według niej w czasie od r. 1895, t. j. od założenia pierwszych schronisk, do r. 1909 przewinęło się przez nie około ćwierć miliona ludzi. Najwyższą frekwencję wykazują schroniska na Szyndzielnej (76.000), Jaworowym (54.000) i Łysej Górze (52.000).*) A ruch ten w latach następnych wcale nie osłabł. Dopiero wybuch wojny światowej położył mu kres na pewien czas tylko. Oprócz ruchu turystycznego, w lecie niebawem zakwitł w porze zimowej w całej pełni sport narciarski, zwłaszcza w okolicy Bielska-Białej na Klimczoku i Magórcze.



CIESZYN. Widok z Zamku.

Co tej rozgałęzionej i obfitującej w środki materialne akcji mogła przeciwstawić śląska ludność polska z swym szczupłym zastępem inteligencji? Na Śląsku Cieszyńskim, poczynawszy od Stalmacha i Cinciały, a skończywszy na ks. Ignacym Świeżym, Franciszku i Janie Michejdach, ks. Józefie Londzinie i tylu innych, wrzał zacięty i nieskończony jeszcze bój o zasadnicze prawa narodowe, o równouprawnienie języka polskiego w sądach i urzędach i o polskie szkolnictwo. Były do wywalczenia sprawy ważniejsze, wobec których sprawa obrony naszych gór przed obcą inwazją musiała z natury rzeczy zejść na plan drugi. Brak liczniejszej inteligencji z jednej

*) Dzisiaj stosunek ten zmienił się na korzyść Łysej, która corocznie wykazuje 8—9000 gości, podczas gdy w tamtych stosunek pierwotny naogół się utrzymał.

strony i uświadomienia naszej ludności z drugiej strony stawał jakiegokolwiek akcji w tym kierunku w pierwszych latach trudności nie do pokonania. Wreszcie brak środków materialnych był dalszą przyczyną, dla której akcja nasza się spóźniła.

W czasach nowszych jednym z pierwszych, którzy postanowili rozbudzić wśród ludności tutejszej zamiłowanie do naszych gór, a oprócz tego ożywić zainteresowanie się Śląskiem Cieszyńskim wśród rodaków z innych dzielnic Polski, którzy coraz liczniej zaczęli zwiedzać nasze uzdrowiska śląskie w Jaworzu, Ustroniu i Wiśle, był ks. Antoni Macoszek, były wikary w Boguminie, a ostatnio proboszcz w Dziedzicach († 1911). Jest on autorem pierwszego przewodnika, wydanego w r. 1901 p. t. „Przewodnik po Śląsku Cieszyńskim“ wraz z opisem topograficzno-etnograficznym i szkicem dziejów Ks. Cieszyńskiego, Lwów 1901. W barwnym opisie przesuwały się w tym „Przewodniku“ przed naszymi oczyma piękne obrazy naszych miast i miasteczek, rzek, dolin i gór. Autor uwzględnia moment etnograficzny i opisuje również w sposób zajmujący zwyczaje i obyczaje tutejszej ludności. „Przewodnik“ ten zadanie swoje niewątpliwie w zupełności spełnił i swojego czasu podawał informacje zupełnie wystarczające.

W krótki czas po pojawieniu się „Przewodnika“ nabył b. burmistrz miasta Cieszyna i b. poseł ś. p. dr. Jan Michejda na W. Czantorji kawałek gruntu chłopskiego w zamiarze podarowania go polskiemu towarzystwu turystycznemu, gdyby takie w najbliższym czasie powstało, celem wzniesienia tam schroniska. Do założenia towarzystwa takiego niestety wówczas jeszcze nie przyszło; w akcji wyprzedzili nas Niemcy, budując o kilkadziesiąt kroków dalej w r. 1904 swoje schronisko. Wprawdzie za przykładem Niemców i Polacy zaczęli coraz częściej urządzać wycieczki w góry, między innymi członkowie różnych towarzystw polskich, zwłaszcza „Sokoła“, który w tych właśnie latach z rozmachem począł iść naprzód, zakładając liczne gniazda swoje w różnych miejscowościach Śląska Cieszyńskiego. Także nauczycielstwo polskie ruch ten popierało, wybierając coraz częściej góry jako cel wycieczek szkolnych. Naogół jednakże była to akcja dorywcza, bezplanowa, co się tłumaczy tem, że właśnie ludność nasza nigdzie w górach nie miała własnego dachu nad głową i skazaną była na korzystanie ze schronisk niemieckich, gdzie niechętnie ją widziano i zgóry traktowano.

Niebawem miała nastać zmiana na lepsze. Do Cieszyna przybył znany zaszczytnie z swej działalności jeszcze za czasów gimnazjalnych w tajnym towarzystwie „Jedność“, a później w „Stowarzyszeniu Akademików Polskich na Śląsku „Znicz“, dr. Jan Kotas, podówczas koncypjent notarialny. Porozumiawszy się z zacnem gronem Górnos Ślązaków, często zwiedzającym nasze góry, do którego należeli adwokat Cyryl Ratajski i lekarz dr. Józef Rostek,

obydwaj z Raciborza, dr. Feliks Biały, lekarz w Rybniku, dr. Wł. Krzyżankiewicz, dr. Seyda, mec. Różański z Katowic i inni, rzucił myśl założenia polskiego towarzystwa turystycznego, któreby działalnością swoją objęło całą polską część Śląska Cieszyńskiego. Szereg osób miejscowych, do których należeli: prof. Franc. Popiołek, prof. J. Galicz (podówczas prezes „Sokoła“), ks. Eugenjusz Brzuska, J. Gibiec i naucz. K. Buzek, powiadomionych o zamiarze tym, chętnie przyrzekł współpracę w tym kierunku. W lecie i jesieni roku 1909 odbyły się konferencje przygotowawcze w Rzece, Cieszynie i Boguminie, poczem odbyło się pierwsze konstytuujące walne zgromadzenie dnia 6 marca 1910 w Cieszynie. W ten sposób powstało „Polskie Towarzystwo Turystyczne „Beskid“ w Cieszynie, którego pierwszym prezesem został dr. Feliks Biały z Rybnika.

Zadanie nowego Towarzystwa było niezmiernie trudnem do rozwiązania, gdyż powstało ono w czasie, w którym o prawdziwie polskiej turystyce na Śląsku nie było mowy. Odbiło się to niekorzystnie na niem, ponieważ ogół ludności okazywał dla spraw „Beskidu“ bardzo mało zrozumienia. Odczuwał to każdy, kto zjednywał dla Towarzystwa członków i wybierał od nich wkładki roczne. Zarząd Towarzystwa zrozumiał to położenie i przekonał się, że musi turystykę polską na Śląsku dopiero stworzyć. Cel ten jednakże mógł dopiero osiągnąć przez wybudowanie w górach własnego schroniska, gdyż w przeciwnym razie „Beskid“ tracił wszelką rację bytu.

Pierwszy krok uczynił Cyryl Ratajski, ofiarowując „Beskidowi“ zakupioną z własnych funduszków parcelę na Ropiczce w Rzece, położoną tuż obok granicy etnograficznej polsko-czeskiej. Druga możliwość założenia schroniska otwierała się na Czantorji Wielkiej, gdzie — jak wyżej wspomniano — posiadał parcelę dr. Jan Michejda, ale tam już od r. 1904 stało schronisko niemieckie. Ostatecznie przyjął Zarząd wniosek prof. J. Galicza, ażeby tak ze względu na położenie, jak i na łatwość połączeń komunikacyjnych, pierwsze schronisko polskie wybudować na Stożku (975 m) w Wiśle. Na wieść o staraniach „Beskidu“ celem zakupna tamże parceli pod budowę schroniska Zarząd lasów arcyks. Fryderyka groźbami do tego stopnia steroryzował górali, właścicieli parceli, że w ostatniej chwili cofnęli się od podpisania umowy kupna. Wzamian za to zakupił „Beskid“ parcelę opodal na Małym Stożku (Cieślarze), czekając stosownej chwili, ażeby zamiar swój tam urzeczywistnić, skoro nie było to możliwem na Stożku Wielkim.

Wśród tego szukania dogodnego miejsca narazie najrealniejszym okazał się projekt dr. Jana Kotasa, ażeby schronisko wybudować na Ropiczce, a to tem bardziej, że wnioskodawca, dzięki własnej niezmordowanej pracy, potrafił zebrać część potrzebnych do budowy funduszków, a co do reszty zapewnił otrzymanie pożyczki na dogodnych warunkach. Budowa mogła się więc roz-

począć z wiosną r. 1913 za czasów prezesury ks. posła Józefa Łodzina, który urząd swój rok przedtem objął. Do ówczesnego Zarządu należeli: dr. Józef Rostek, dr. F. Biały, prof. Fr. Popiołek, Teofil Adamecki, Wład. Bukowski, dr. Jan Galicz, Jan Górniak, Janusz Chlebus, ks. Eug. Brzuska, inż. J. Wojnar, red. Wł. Zabawski, kier. szkoły Józef Joniec, dr. J. Kotas i J. Gi-



Schronisko Tow. Tur. „Beskid“ na Ropiczce,
spalone 4. IV. 1918.

biec. Budowa schroniska według planów arch. St. Filasiewicza ze Lwowa (rodowitego Ślązaka) postępowała szybko naprzód, tak iż już dnia 6 lipca 1913 mogło się odbyć uroczyste otwarcie i poświęcenie, dokonane przez ks. E. Grima i past. K. Kulisza w obecności około 2000 uczestników. Wybudowane w stylu zakopiańskim schronisko obejmowało na parterze salkę dla gości z werandą, bufecik, kuchnię i mieszkancko gospodarza, na poddaszu dwa pokoiki i 1 salkę wspólną, które to ubikacje mogły zapewnić nocleg 20 osobom. Mimo skromnych rozmiarów swoich przedstawiało się ono bardzo sympatycznie i na zwiedzających

robiło jak najlepsze wrażenie. Koszty budowy wynosiły 10.500 k austr. Dzięki ofiarności kilku dobrodziejów (J. Górniak, Wł. Zabawski, inż. J. Wojnar, inż. J. Sykała, dr. W. Olszak) w sali parterowej niebawem znalazły się piękne stylowe meble zakopiańskie.

Położenie schroniska było bardzo piękne. Od wschodu roztaczał się czarujący widok na dolinę Ropiczanki z wsią Rzeką i na stoki W. Jaworowego, od północy na rozległe równiny z miastem Cieszynem i na Ligotkę Kameralną z doliną Stonawki, od zachodu na dolinę Morawki i potężny łuk Trawnego,

na południu wreszcie ginął na lesistych zboczach Ropicy. Ludność nasza przywiązała się też do tego schroniska i tłumnie je odwiedzała, zwłaszcza w niedziele i święta. Była też Ropiczka ulubionym celem wycieczek szkolnych; szczególnie w maju i czerwcu na szerokim i przestronnym jej szczycie zażywały setki dzieci z zagłębia węglowego wśród gier i zabaw do syta zdrowego, czystego powietrza górskiego i ożywczego światła słonecznego.

Wskutek wybuchu wojny światowej w sierpniu r. 1914 schronisko na Ropiczce na dłuższy czas prawie zupełnie opustoszało. Dopiero w r. 1916, gdy ludność niejako oswoiła się z wojną, której końca nie było widać, ruch turystyczny powoli i stopniowo znów zaczął się ożywiać. Tymczasem „Beskid“ znalazł się w ciężkim położeniu materialnym; liczba członków bowiem, która przed wojną dochodziła do 400, zmalała wskutek licznych powołań do służby wojskowej, dotkliwie zdekompletowany został Zarząd, ludność składała różne datki prawie wyłącznie na cele wojny, a wkładki członków nie miał kto ściągać, tak iż zaległości do r. 1918 wynosiły już 4.368 k; w dodatku jeszcze dzierżawca schroniska K. nie poczuwał się do żadnych obowiązków wobec Towarzystwa i zalegał z czynszem za całe trzy ostatnie lata. Tak rozpaczliwie przedstawiał się stan finansowy „Beskidu“ z początkiem roku 1918. Ale nie dosyć na tem. Na domiar niedoli spadło na nas jeszcze jedno nieszczęście, największe z wszystkich.

W nocy z 3 na 4 kwietnia 1918 zbrodnicza ręka podłożyła ogień pod schronisko, które w przeciągu 2 godzin doszczętnie zgorzało. Po dziś dzień nie wiadomo, kto tej zbrodni się dopuścił. W każdym razie chęć rabunku zdaje się być wykluczoną, gdyż mimo energicznych poszukiwań w sąsiednich wsiach ani austriackie władze bezpieczeństwa, ani później czeskie nigdzie nie natrafiły na ślady przedmiotów, któreby pochodziły z schroniska. Zbrodnia musiała więc mieć inne podłoże. Schronisko było ubezpieczone w Tow. Wzajemn. Ubezpieczeń w Krakowie na 15.000 k. Po zapłaceniu długów zostało jeszcze „Beskidowi“ około 7.400 k. Po tym tragicznym wypadku odbył Zarząd kilka posiedzeń i postanowił odwołać się do społeczeństwa o pomoc finansową. W tym celu ogłoszono stosowne odezwy w pismach śląskich, które jednakże przeszły bez echa, wysłano listy składkowe do 266 osób na Śląsku i poza Śląskiem i wreszcie zwołano Walne Zgromadzenie na 22 czerwca 1918, które miało dać Zarządowi wskazówki, co w tem rozpaczliwym położeniu dalej czynić należy. Walne Zgromadzenie uchwaliło odbudować spalone schronisko na Ropiczce, chociaż znów odzywały się na niem głosy za Stożkiem (dr. Galicz). Wykonanie powierzono nowemu Zarządowi, do którego weszli: Ks. Józef Londzin jako prezes, Franc. Popiołek i dr. J. Rostek jako wiceprezesowie, dr. Jan Galicz jako sekretarz, insp. Karol Buzek jako skarbnik, ks. J. Wetula jako zast. skarbnika, dr. F. Biały, Wł. Bukowski, J. Chlebus, J. Joniec,

K. Junga, J. Górniak, dr. Jan Kotas, inż. Juljan Sykała i inż. J. Wojnar jako członkowie.

Nowy Zarząd porozumiał się z budowniczym p. Golasowskim z Frysztatu, który ocenił koszty odbudowy po oglądnięciu miejsca pożaru we wrześniu 1918 na mniej więcej 60.000 k. Z powodu spóźnionej pory atoli musiano budowę odłożyć do roku następnego. Tymczasem w naszym życiu politycznym zaszły niebawem wielkie zmiany, które uwagę naszą przykuły do rzeczy ważniejszych. Dnia 26 stycznia 1919 r. mianowicie stał się nasz Śląsk Cieszyński widownią inwazji czeskiej, z powodu której stosunki nasze społeczne i polityczne uległy gruntownej zmianie. Licząc się z tym faktem, powziął Zarząd na posiedzeniu z d. 31 maja 1919 następującą uchwałę: Wobec zmienionych zupełnie w czasach ostatnich stosunków politycznych odstępuje Towarzystwo narazie od odbudowy schroniska na Ropiczce, przystępuje natomiast jeszcze w bieżącym roku do budowy schroniska na Stożku Wielkim. Można to było tem łatwiej skutecznić, gdyż Zarząd Komory od czasu objęcia rządów przez Radę Narodową nie mógł już przeszkadzać. Na wniosek dr. Kotasę wybrano równocześnie Komisję Budowlaną, w której skład weszli pp.: Dr. Tokarz, insp. K. Buzek, J. Górniak, inż. J. Wojnar i dr. Jan Galicz; na najbliższym posiedzeniu kooptowano jeszcze dyr. Fr. Popiołka i dyr. St. Chorubskiego. Komisja ta w ciągu r. 1919 urządziła 2 wycieczki na Stożek celem dokonania wyboru miejsca pod budowę i zebrała się trzykrotnie na posiedzenia, ażeby rozpatrywać szczegóły planów schroniska, opracowanych przez p. Stanisława Chorubskiego, dyrektora fabryki „Mundus“ w Sibicy. Według tych planów, przyjętych przez Komisję i następnie zatwierdzonych przez Zarząd, miało ono być zbudowane na większą skalę w szlachetnym stylu zakopiańskim i składać się z kamiennej podbudowy, drewnianego parteru i jeszcze 2 kondygnacyj, które razem miały obejmować 24 ubikacyj i nadto 3 obszerne werandy. Koszty budowy według przybliżonego obrachunku miały wynosić 250.000 k. Chociaż Zarząd w ciągu r. 1919 usilnie pracował nad pomnożeniem funduszy Towarzystwa, które dzięki tej okoliczności doszły do wysokości 60.000 k, to jednak trudno mu było wziąć na siebie tak olbrzymią odpowiedzialność i dlatego odwołał się do Walnego Zgromadzenia, które odbyło się d. 4 października 1919 i przedstawił mu sprawę budowy do ostatecznego rozstrzygnięcia. Zgromadzenie to powzięło jednomyślną uchwałę, by do budowy przystąpić mimo wielkich kosztów i braku funduszy, wychodząc z założenia, że po rozpoczęciu tejeż w tych przełomowych, czasach pieniądze znaleźć się muszą.

Przed Zarządem wyłoniły się nielada trudności. Zarząd pragnął, by schronisko wybudował Polak. Tymczasem mimo trzykrotnie ogłaszanego konkursu nikt się nie zgłaszał. Ostatecznie objął budowę Józef Nossek, budowni-

czy w Cieszynie, który za przeprowadzenie tejże ręczył całym swoim majątkiem i wzniesionymi w Cieszynie budowlami dawał rękojmię, że z zadania swojego dobrze się wywiąże. Odnośną umowę musieli członkowie Zarządu w imieniu Towarzystwa podpisać osobiście, gdyż budowniczy Nossek z Towarzystwem jako takim układać się nie chciał. Oprócz tego z powodu chwiejności waluty i cen artykułów budowlanych musiał się Zarząd zgodzić na



Członkowie Zarządu w roku 1922.

Insp. K. Buzek, insp. Jan Karas, ks. prezes J. Londzin i dr. J. Galicz.

uskutecznianie wypłat co 2 tygodnie według dziennika budowy. Po załatwieniu tych czynności rozpoczął budowniczy dnia 29 marca 1920 budowę.

Od tej chwili najważniejszą rzeczą była kwestja zebrania potrzebnych funduszy. Niebawem przyszedł Zarząd i Komisja Budowlana do przekonania, że preliminowana w zeszłym roku kwota 250.000 k jest śmiesznie małą i że wypadnie ją kilkakrotnie przekroczyć. Nie pozostało nic innego, jak chwycić się gorliwie pracy. Wydano 1.500 list składkowych i 1000 skryptów dłużnych, których rozsyłką zajął się ks. Jan Sznurowacki, wysłano podania o subwencję do Rady Narodowej, do Rządu w Warszawie, do wszystkich instytucyj finansowych, handlowych i przemysłowych w naszym kraju, nadto

prośby o poparcie do towarzystw oświatowych i całego szeregu wydziałów gminnych. Ogółem wysłano w tej sprawie 265 pism. Wynik tej akcji był następujący: Spółka Handlowa „Ziemia“ w Cieszynie ofiarowała 240.000 mk., Rada Narodowa 30.000 k, Rząd warszawski 5.000 mk., Spółka „Las“ w Cieszynie 10.000 mk., Bank Rolniczy w Cieszynie 7.000 mk., Rudolf Kolaczek z Zebrzydowic 10.000 mk., Zarząd „Beskidu“ z własnych przedsiębiorstw (zabawy, festyny) 15.000 k i 6.000 mk., młodzież szkół polskich w Cieszynie na listy składkowe 18.000 k i 7.000 mk.; większą kwotę po 1000 k



Schronisko na Stożku od strony południowej.

względnie marek złożyli członkowie-fundatorowie i różne instytucje i osoby prywatne. Ogół ludności zachowywał się wobec tej akcji dosyć obojętnie, zupełnie zawiodły towarzystwa oświatowe i pukanie do osób poza granicami kraju, do których wysłane korespondencje pozostały bez odpowiedzi. Głównym źródłem dochodów „Beskidu“ były odtąd różne transakcje handlowe, na które zezwoliła Rada Narodowa i które dla niego przeprowadzało Śląskie Towarzystwo Przemysłowo-Handlowe, na którego czele stał dyrektor dr. Paweł Koźdoń. Bez poparcia Rady Narodowej budowa dalsza musiałaby być zaniechana.

Dnia 30 maja 1920 odbyło się na Stożku uroczyste położenie kamienia węgielnego w obecności tłumów ludności śląskiej z bliższych i dalszych okolic i podniosłego nastroju, wywołanego szeregiem mów okolicznościowych i dźwiękiem pieśni kilku chórów. Uroczystość zakończyła wesoła zabawa w ratuszu w Jabłonkowie. W najbliższych tygodniach roboty koło budowy schroniska postępowały rażno naprzód i kamienna podbudowa była już na ukończeniu, gdy jak grom z jasnego nieba spadła na nas wieść, że Rada Ambasadorów w Paryżu dnia 28 lipca 1920 przyznała całe Jabłonkowskie, Trzyniec, połowę Cieszyna i całe zagłębie Karwińskie Czechom, wskutek czego schronisko nasze na Stożku znalazło się w odległości zaledwie kilku metrów od nowej granicy czeskiej. Walne Zgromadzenie z dnia 31 lipca 1920 stanęło znów wobec pytania, co czynić dalej wobec tego nowego, przez nikogo nieprzewidzianego i niespodziewanego ciosu. Po ożywionej dyskusji uchwalono budować dalej, nie troszcząc się narazie o niefortunne rozstrzygnięcie, które, da Bóg, jeszcze się może zmienić na naszą korzyść. W razie, gdyby władze czeskie Towarzystwu naszemu, mimo że jest niepolitycznym, miały przeszkadzać w jego działalności pod swoim zaborem, postanowiono założyć tam w Orłowej lub Frysztacie odrębne towarzystwo turystyczne polskie, któreby miało ten sam program, co i nasze.

Fatalne rozgraniczenie kraju wyłoniło nieistniejącą przedtem kwestję dostępu do schroniska na Stożku od strony Wisły przez stworzenie stałej komunikacji między Ustroniem a Wisłą. Połączenie się z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim w Krakowie, cieszącym się dużymi wpływami w sferach rządowych, okazało się w tych warunkach do osiągnięcia tego celu najbardziej wskazanym. Nawiasem powiedziawszy, sprawa ta była poruszana już na konferencji w Raciborzu, dnia 26 października 1910, a więc jeszcze przed wojną. Odnośną uchwałę powziął Zarząd na posiedzeniu z dnia 5 listopada 1920, poczem dnia 7 listopada 1920 przybył do Cieszyna, zaproszony przez nas, prezes P. T. T. ś. p. dr. Władysław Szajnocha, który wszystkie szczegóły dokładnie z nami omówił i udzielił potrzebnych wskazówek. Najbliższe Walne Zgromadzenie, odbyte dnia 5 lutego 1921, zatwierdziło ostatecznie przynależność „Beskidu“ do P. T. T., którego losy dotąd dzieli jako jeden z najsilniejszych jego oddziałów. Odtąd reprezentanci Oddziału Cieszyńskiego stale zasiadają w Zarządzie Głównym P. T. T. (w pierwszych latach insp. Karol Buzek, w ostatnich dr. Jan Galicz).

Zgromadzenie z dnia 5 lutego 1921 przyjęło także do wiadomości, że koszty budowy schroniska, które przed zimą 1920-21 stanęło pod dachem, zbliżają się już do sumy 2 milionów marek i że do ukończenia jej jeszcze daleko. Wielkie trudności sprawiało nie tylko gromadzenie dalszych funduszy, lecz także i sprawa aprowizacji robotników, którzy bez zaopatrzenia

w żywność byliby się rozeszli. Duże przysługi oddała nam pod tym względem do sierpnia 1920 „Spółka Spożywcza“ w Jabłonkowie (ks. wikary Franciszek Pastucha), po rozgraniczeniu kraju zaś „Spółka Spożywcza“ w Wiśle (kier. P. Niemiec).

Wobec coraz słabiej napływających funduszków roboty koło wykończenia budowy w r. 1921 nie mogły być ukończone i przeciągły się do roku 1922. Dopiero z wiosną tego roku mogły być oddane do użytku publiczności sutereny i parter. Wreszcie nadszedł niecierpliwie przez wszystkich oczekiwany



Schronisko na Stożku od strony południowo-wschodniej w zimie.

dzień 9 lipca 1922, w którym miało się odbyć uroczyste otwarcie i poświęcenie nowego schroniska. Był to gorący dzień letni, pogoda wymarzona, na niebie ani chmurki. Tysięczne rzesze ludu z tej i tamtej strony Olzy przybyły, ażeby obecnością swoją uświetnić akt uroczysty. Zjawili się przedstawiciele władz śląskich i centralnych warszawskich z p. dr. M. Orłowiczem na czele, dalej delegaci Pol. Towarzystwa Tatrzańskiego, reprezentanci wojskowości, wydziałów gminnych i licznych towarzystw polskich; przybyli także przedstawiciele „Beskidenvereinu“ z Cieszyna i Bielska w osobach pp. A. Gabri-scha i Maenhardta. Wszędzie panuje nastrój podniosły i uroczysty. Zgromadzonych powitał imieniem Towarzystwa sekretarz dr. J. Galicz, poczem

aktu poświęcenia dokonał prezes ks. poseł Józef Londzin imieniem ludności katolickiej i ks. prof. Jan Stonawski imieniem ludności ewangelickiej, przy czym obydwaj wygłosili podniosłe kazania. Nastąpił długi szereg przemówień przedstawicieli władz i zaproszonych gości, śpiewy chórów męskich i mieszanych, poczem przy dźwiękach kilku orkiestr, między innymi także wojskowej 4. p. s. p. z Cieszyna, rozwinęła się swobodna i niewymuszona zabawa tysięcznych tłumów. Wszyscy podziwiali piękne schronisko, chociaż tylko częściowo wykończone i zachwycali się szczególnie jego położeniem i przepysznym widokiem ze szczytu Stożka. A bo też jest się na co patrzeć.

Góra panuje nad dwiema dolinami, nad doliną naszej ukochanej Olzy i Wisły, królowej rzek polskich. Od północy wznosi się Czantorja Wielka ze swemi rozległemi polanami, od zachodu Połom, Kozubowa, Ostry, Ropica i Jaworowy, a dalej Trawny, Łysa Góra, najwyższa z gór śląskich i Smrek (po czesku Smrk), leżący już za Ostrawicą na Morawach, na południu, z poza przełęczy Jabłonkowskiej, Girowej, Kyrkawicy i Kiczor, wyglądają góry Czadeckie i Żylińskie, a tuż obok zarysowują się ostre szczyty Fatry z Rosudcem, Stochem i Krywaniem Fatrzańskim, od wschodu buja wzrok poprzez pasmo Baraniej Góry na szczyty Romanki, Lipowskiej i Pilska, obok których wznosi się majestatycznie Babia Góra, królowa Beskidu. Nadto przy czystem zupełnie powietrzu, zwłaszcza jesienią i zimą, widać dobrze poszarpane turnie Tatr. Między Jaworowym a Czantorją Wielką widnieje spory szmat ziemi śląskiej, poza którym przy sprzyjających warunkach atmosferycznych dojrzyć można pasmo Sudetów z Pradziadem. Wieczorem cały ten obszar pokryty jest tysiącami migocących świateł z hut trzynieckich i kopalń i hut zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego.

Odtąd też po Ropiczce, na której wkrótce stanęło schronisko czeskie, Stożek stał się ulubionem miejscem wycieczek naszych rodaków zdaleka i zbliska. Dostęp do niego z jedynej wówczas dogodnej strony, t. j. z Jabłonkowa (obecnie mamy już połączenie kolejowe z Wisłą), ułatwiły nam władze czeskie przez przyznanie nam t. zw. „beskidówek“, t. j. legitymacyj, ważnych na niedziele i święta i umożliwiających przejazd z Czeskiego Cieszyna do Jabłonkowa bez przymusu paszportowego. Od r. 1926, po zawarciu konwencji turystycznej, przejazd ten może się odbywać bez jakichkolwiek ograniczeń przez cały rok na podstawie legitymacyj tatrzańskich, wydawanych przez wszystkie Oddziały. To też dzięki tej okoliczności ruch turystyczny zyskuje coraz więcej zwolenników. Podczas gdy w pierwszym roku po otwarciu zwiedziło schronisko około 3000 gości (nie licząc uroczystości otwarcia), to liczba ta stopniowo podnosi się w r. 1928 do 5.200 gości,

zapisanych w księdze. Wykończenie budowy stanowi odtąd stałą i najważniejszą troskę każdorazowego Zarządu.

Najważniejszymi pracami, które wykonano, były: urządzenie ubikacyj na piętrze (1923), zaopatrzenie w łóżka i pościel (1923—1928), obicie wewnątrz deszczulkami i urządzenie 2 ubikacyj na poddaszu (1924-25), oszklenie zachodniej werandy (1926), telefon (1927), wybudowanie studni i lodowni (1928), stajni, czwartego kòmina, 3 pieców, zakupno benzynowego motoru do pompowania wody (1929) i wiele innych jeszcze robót pomniejszych. Wykonanie tych wszystkich prac pochłonęło wielkie sumy pieniężne, których zebranie wymagało wiele trudu i poświęcenia ze strony tych nielicznych jednostek z Zarządu, które się tego żmudnego zadania podjęły.

Przy tej sposobności podnieść należy zasługi kilku osób prywatnych koło naszego Towarzystwa, jak ś. p. rejenta A. Kasprzaka, który swojego czasu załatwił bezinteresownie sprawę kontraktów kupna, rejenta dr. J. Kotasa i prezydenta miasta Poznania Cyryla Ratajskiego, który ofiarował nam z prywatnych funduszków 1000 zł i z którym już przed 20 laty łączyły nas serdeczne stosunki. Usiłowania nasze popierały także władze, jak: Zarząd Przymusowy Dóbr b. Komory Cieszyńskiej, Śląska Rada Wojewódzka i Ministerstwo Robót Publicznych przez udzielanie subwencji, co-prawda w skromnej tylko mierze.

Sprawę schroniska na Stożku można tedy uważać za załatwioną. Obecnie bowiem już tylko chodzić będzie o konserwację budynku i o drobne ulepszenia techniczne, które bez większych trudności będzie można przeprowadzić. Jedno schronisko w górach atoli nie wystarcza. Wychodząc z tego założenia, zakupił Zarząd w r. 1926 za pośrednictwem rejenta dr. J. Kotasa parcelę na Kamiennym (790 m) w Wiśle, w odległości 1¼ godziny od hotelu „Piaść“ i wybuduje tam drugie, odpowiadające warunkom miejscowym, schronisko, skoro tylko odzyska na Stożku zupełnie wolną rękę.

Szerzenie polskiej propagandy turystycznej miało na celu zakładanie Kół Oddziału Cieszyńskiego P. T. T. Koła takie powstały w Bielsku (1925), w Dziedzicach (1927) i w Golezowie (1927 — ostatnie niestety dotąd nieczynne). Szczególnie Koło w Bielsku nadzwyczaj pomyślnie się rozwija dzięki zabiegom prezesa inż. K. Markiewicza, inż. Stan. Hławiczki i A. Hatlasa, sekretarza Wyższej Szkoły Przemysłowej. Koło w Dziedzicach powstało z inicjatywy ks. prof. Jana Kojzara. Liczba członków po zawarciu konwencji turystycznej we wszystkich Kółach bardzo szybko wzrasta, czego dowodem fakt, że z 529 w r. 1926 wzrosła w r. 1928 do 2.076, z czego 1.246 przypada na Cieszyn, 743 na Bielsko, a 90 na Dziedzice. Zadaniem Zarządu będzie dalsza decentralizacja przez zakładanie nowych Kół w Istebnej, Wiśle, Ustro-

Mamy już więc na stosunkowo małym skrawku naszego kraju aż 3 własne ogniska w górach. Korzystajmyż tedy z nich i wybierajmy się do nich jak najczęściej, ażeby tam odetchnąć po trudach i znojach orzeźwiającem powietrzem górskim i w całej pełni upajać się pięknem niczem nieskażonej natury. Tam, patrząc z góry na ten Boży świat, cieszymy się, że daleko pod nami pozostała ludzka małostkowość, słabość i przewrotność. Tam na górach tego wszystkiego nie widzimy, tam oddziaływa na nas tylko piękno i czar niewypowiedziany; tam przedstawia się on nam tak, jak wyszedł z rąk Stwórcy — bez skazy i zmaży.

Należy się spodziewać, że wzrost kultury materialnej i pogłębiające się z dnia na dzień uświadomienie narodowe ludności śląskiej sprawi, że nasze piękne góry, w których doniedawna gospodarowali wyłącznie tylko Niemcy, zaroją się od turystów polskich i odzyskają charakter gór polskich, jaki jedynie posiadać powinny.



KAROL BUZEK.

Powstanie Beskidów Śląskich.

Trzeba od razu stwierdzić, że przedstawienie popularne powstania Beskidów Śląskich nie jest rzeczą łatwą. Dla porównania powiem, że jak skomplikowane są stosunki narodowe, wyznaniowe i gospodarcze na Śląsku Cieszyńskim, tak skomplikowane są też tutejsze stosunki geologiczne. Będę się starał przedstawić je możliwie jasno i zrozumiale.

Ziemia istniała już miliony lat, Sudety na Śląsku Opawskim i góry Kielecko-Sandomierskie były już wynurzone z morza, które pierwotnie całą ziemię oblewało, gdy w okresie, zwanym węglowym, wynurzać się zaczął łąd między temi górami, a więc dzisiejszy cały Śląsk. Początkowo bagnisty, pokrywał się bujną roślinnością, która, zamulona i pokryta ziemią, dała pokłady węgla. Ten kraj, nazwijmy go węglowym, sięgał na południe pewnie daleko poza dzisiejszy Śląsk, na dzisiejszą Słowacyznę, obniżając się ku południowi aż do morza węgierskiego; na rycinie przekroju geologicznego widać północną część tego kraju węglowego, oznaczonego cyfrą 1. W morzu tem tworzyły się dalej osady następnych okresów w dziejach ziemi, a więc jurajskie, kredowe i trzeciorzędne. Na początku trzeciorzędu nastąpiły gwałtowne ruchy skorupy ziemskiej, wskutek których nasz kraj węglowy zanurzył się na długi okres czasu ponownie w morze. W ciągu tego czasu osadziły się na niem w morzu piaskowce i żwiry starsze trzeciorzędne, czyli te utwory, które dzisiaj świdrem przebijają i przez które szyb przechodzi, by dostać się do łupków i pokładów węglowych. Nie miał jednakże kraj ten na zawsze pozostać dnem morskiem; już podczas pierwszego piętrzenia się Karpat wynurzał się z wolna z morza, tworząc znowu łąd stały; łąd ten oznaczony jest w przekroju cyfrą 2.

Podczas następnego drugiego piętrzenia się Karpat ruchy skorupy ziemskiej były jeszcze gwałtowniejsze. Skorupa ziemska marszczyła się, tworzyła fałdy, jak wysychające jabłko, a wielkimi takiemi fałdami — to dzisiejsze Alpy, Karpaty i inne pasma górskie. Jak fale na wodzie biegną po powierz-

chni wody, tak fałdy na powierzchni ziemi, wywołane i poruszane olbrzymią siłą kurczącej się powierzchni, poruszały się od południa na północ. I oto jeden taki fałd oderwał się od swej podstawy i ruchem ślizgającym posunięty został na północ, przykrywając sobą, jakby grubą kołdrą, ład na Śląsku Cieszyńskim aż do linii, biegnącej nieco na północ od dzisiejszej kolei Frydek-Cieszyn-Bielsko. Oczywiście, że fałd ten sięga na wschód i zachód poza granice Śląska Cieszyńskiego, lecz niezbyt daleko, bo w Małopolsce mniej więcej po Wadowice, na Morawach po Beczwę, tak, że jest on specjalnością Śląska Cieszyńskiego. Nie spotykamy poza tem nigdzie tego zjawiska w Karpatach, a znachodzi się tylko miejscami w Alpach. I ta pokrywa właśnie jest powodem tak skomplikowanych stosunków geologicznych na Śląsku Cieszyńskim; w geologii pokrywa taka nosi nazwę płaszczowizny. Płaszczowizna ta składała się bowiem z różnych warstw, leżących na sobie tak, jak powstawały w morzu, a więc od dołu ku górze: dolnokredowych, górnokredowych i trzeciorzędnych. I stało się, że w tym jakoby rzucie fałdu z południa najdalej na północ dostały się warstwy najniższe, starsze dolnokredowe: są to dzisiejsze Dolne łupki Cieszyńskie, Wapienie Cieszyńskie i Górne łupki Cieszyńskie, tworzące razem t. zw. Przedbeskidzie śląskie. Jest to pasmo, ciągnące się przez kraj od Frydka ku Bielskowi, którego najwyższe wzniesienia są: kopiec Grodziski (cyfra 3), Żukowski, Zamarski, Ogrodzoński, Wilamowicki, oraz szczyty wapienne Helm i Tuł. Następne warstwy, a więc dolnokredowe młodsze, nie zostały tak daleko na północ posunięte i utworzyły właściwe pasmo naszych Beskidów, zbudowanych z czarnych łupków Werndorfskich i z zielonawego wewnątrz piaskowca Godulskiego (cyfry 5 i 6). Z niego utworzone są Beskidy aż do linii Biały Krzyż-Jabłonków-Stożek-Kubalonka-Biała Wisetka, a więc także cała Łysa Góra. Schronisko nasze na Stożku stoi jeszcze na piaskowcu Godulskim, chociaż na samej jego południowej granicy. Wybierany do budowy niedaleko na Kerkawicy piasek już do niego nie należy. Najmniej wreszcie odrzucone zostały warstwy górnokredowe, t. j. piaskowiec Istebniański (cyfra 7), tworzący grzbiet, po którym biegnie granica śląsko-słowacka i europejski dział wód, oraz piaskowiec Magórski na południe od piaskowca Istebniańskiego (cyfra 8). Z piaskowca Magórskiego zbudowane są przeważnie całe Karpaty; u nas zaś tworzy on szczyty Girowej i Ochodzitej oraz grzbiet między temi szczytami.

Nie należy sobie wyobrażać, że Beskidy nasze po tem osadzeniu się na stałe już tak wyglądały, jak dzisiaj. Był to wysoki i szeroki, lekko pomarszczony, lecz prawie równy wał, jakby płaskowzgórze. Dzisiejsza rzeźba Przedbeskidzia i Beskidów, to utwór spływających z niego na północ przez setki tysięcy lat wód, które coraz głębiej wgryzały się weń, tworząc u nas doliny Ostrawicy, Morawki, Olzy i Wisły z licznymi dolinami bocznymi.

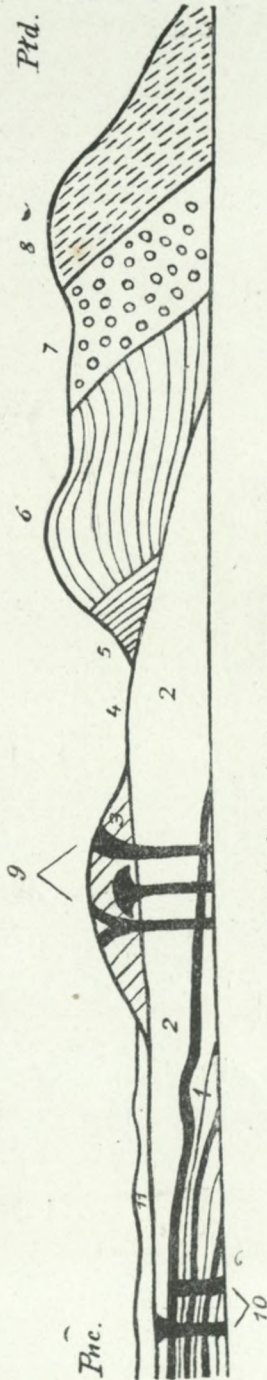
Niektóre doliny wgrzyły się tak głęboko, że odsłonił się miejscami łąd stary trzeciorzędny, czyli powstały, pozostawiając przy porównaniu, jakby dziury w kołdrze. Miejsca takie, zwane w geologii oknami, znajdują się n. p. w zagłębieniu między Jaworowym-Godulą a pagórkami Gnojnicko-Żukowskiemi, wskutek czego przeprowadzono w Oldrzychowicach wiercenia za węglem, który oczywiście po przebicciu starszego trzeciorzędu znaleziono; cyfra 4.

Wdzierające się wskutek dalszych gwałtownych ruchów ziemskich pod koniec trzeciorzędu w łądy Europy ponownie morze oblało następnie jakby ramionami jeszcze raz wzgórze naszego kraju i dotarło do wyżłobionych już dolin w Beskidach w dolinie Olzy przez przełęcz Jabłonkowską aż do morza węgierskiego, zaś w dolinie Wisły utworzyło t. zw. zatokę Skoczowską, sięgającą aż po Ustroń. Po obu stronach doliny Olzy osadziło to morze białe piaskowice Gródeckie, dochodzący n. p. w Gródku, gdzie go łamią, dosyć wysoko nad dolinę. I znowu ramiona te morskie, ostatnie już, wycofały się na zawsze.

Lecz jeszcze raz kraj nasz przeżyć miał wielki przewrót geologiczny. Nastąpił potop biblijny, czyli dyluwjum z epoką lodową. Lody skandynawskie zawały pół Europy i zatrzymały się dopiero na górach, u nas na pagórkach Przedbeskidzia. Lody te zatamowały wody, spływające z gór i zamieniły dolinę Olzy i Wisły w jeziora. Wtedy w dolinach tych osadzały się żwiry i piaski, zniesione z gór. Żwiry te i piaski utworzyły po obu stronach doliny Olzy, u podnóża gór, szerokie terasy. Na takiej terasie leżą np. wioski Karpetna i Milików, wzniesione nieco nad doliną. Po cofnięciu się lodów wody odpłynęły, a rzeki i potoki wyżłobiły sobie w żwirach i piaskach dzisiejsze koryta, sięgające miejscami aż do skał pierwotnego wału Beskidzkiego.

Po okresie lodowym nastąpił u nas klimat pustynny. Wiatry unosiły delikatny piasek ze zmiążdżonych przez lodowce skał, tworzyły wydmy, będące dzisiaj w dolinach pokładami ilu ceglarskiego, najdelikatniejszy zaś pył uniosły aż na szczyty gór, gdzie tworzy dzisiaj żółty il górski. Przez jego oraz skał wietrzenie i z resztek pierwszej roślinności utworzyła się na górach warstwa gleby, umożliwiającą pokrycie się gór ogromnymi lasami i piękną szatą roślinną.

Powtórzmy: Beskidy Śląskie, to nie utwór miejscowy, to nasunięta na kraj węglowy płaszczowizna. Położyła się ona tak, że tworzące ją warstwy nie leżą poziomo, lecz pochylone są nieco na południe, czyli zapadają się na południe. Wchodzą one pod siebie jak łuski rybie, to też mówimy, że budowa geologiczna Śląska Cieszyńskiego jest łuskowata. Tak n. p., idąc z Golezowa przez Cisownicę i Tuł na Czantorję, oglądać możemy Dolne łupki



Przekrój geologiczny Ks. Cieszyńskiego

od północy na południe linią, idącą od granicy górnośląskiej przez Grodziszce na Wielki Polom na granicy słowackiej.

1. Kraj węglowy z pokładami węgla.
2. Starsze warstwy trzeciorzędne.
3. Pagórki Przedbeskidzia.
4. Okno do starszego trzeciorzędu w Śmiłowicach.
5. Warstwy Wernsdorfskie, czarne łupki u stóp Jaworowego.
6. Piaskowice Godulski, pasmo Godula-Ropica-Sławicz.
7. Warstwy isrebniańskie; Wielki Polom.
8. Piaskowice Magórski, na Słowaczyńcu, u nas jedynie pasmo Girowa-Ochodzita.
9. Cieszyńscy } młodsze skały wybuchowe.
10. Bazalty }
11. Dyluwjalne utwory: piaski, ily, glazy eratyczne.

Na powierzchni całej leży cienka warstwa alluwjalnej gliny i gleby, w dolinach alluwjalnych żwirów i piasków.

Cieszyńskie, wpadające w Goleszowie w kierunku południowym pod Wapienie Cieszyńskie, dalej Wapienie Cieszyńskie, wpadające w siodelku między Tułem a Małą Czantorją pod Górny łupek Cieszyński, wreszcie na Małej Czantorji Górny łupek Cieszyński, wpadający pod piaskowiec Godulski. To samo widzieć można w licznych innych miejscach na granicach warstw; granice te zaś uwidocznione są na mapce geologicznej Śląska Cieszyńskiego, opracowanej przez autora niniejszej rozprawki.



JÓZEF KRÓL.

Klimat Śląska Cieszyńskiego.

Położenie geograficzne Śląska, w szczególności zaś kierunek gór, ma dla stosunków klimatycznych tego kraju ogromne znaczenie. Śląsk stoi otworem od strony północnej. Wilgotne i zimne wiatry północno-zachodnie i częste wiatry północne nie natrafiają na żadne przeszkody, podczas gdy ciepłe prądy powietrzne z południa wstrzymuje stosunkowo wysoki z północnego zachodu na południowy wschód w jednej linii ciągnący się sudecko-karpacki wał górski.

Góry te nie mają naturalnie takiego znaczenia, jak zwarte i potężne pasmo gór alpejskich, które stanowią znakomitą granicę między klimatem śródziemnomorskim i klimatem Europy środkowej, bo góry śląskie wchodzą w całości w sferę klimatu kontynentalnego, — w każdym jednak razie w dużej mierze przyczyniają się na Śląsku do odmiennego ukształtowania stosunków klimatycznych od tych, jakie panują po południowej stronie tego pasma, względnie też w jakimś innym kraju zachodnim, tej samej szerokości geograficznej i o tem samym wzniesieniu nad poziom morza. Zmiana ta objawiła się głównie w tym kierunku, że klimat śląski jest o wiele zimniejszy i surowszy w porównaniu ze stosunkami klimatycznymi tamtych okolic. Ogólnie więc można stwierdzić, że trochę za zimny i surowy klimat jest zasadniczą właściwością ziem śląskich.

Drugą wybitną cechą klimatu śląskiego jest jego nadzwyczajna zmienność i niejednostajność.

Różnice klimatyczne nie zależą tu jedynie od znacznych różnic w układzie pionowym tego kraju. Jest tu przede wszystkim miarodajny wzgląd ten, że Śląsk leży prawie na granicy dżdżystej Europy zachodniej i suchej wschodniej. I to jest powodem, że klimat tu jest przejściowy, zatem zmienny, raz bowiem pojawiają się symptomy klimatu oceanicznego Europy zachodniej, po raz drugi znów stają się panującymi właściwościami klimatu kontynentalnego Europy wschodniej.

Te zmiany klimatu raz oceanicznego, potem kontynentalnego, są najbardziej charakterystyczne dla Śląska.

Zależnie od tego, gdzie w danym wypadku znajduje się ciśnienie powietrza, nastaje podczas wiatrów zachodnich transgresja klimatu oceanicznego, przy wiatrach zaś wschodnich klimatu kontynentalnego. Ta zmiana dokonuje się często w przeciągu kilku tygodni, często jednak w przeciągu dni kilku. Stany przejściowe trwają zazwyczaj bardzo krótko. Nie rzadko w paru godzinach przeobraża się gruntownie cały charakter pogody.

Właściwości obu typów klimatycznych, znane i dobrze ustalone na wschodzie i zachodzie, łatwo dadzą się zaobserwować. Z nadejściem ciepłoty oceanicznej podnosi się temperatura podczas najostrzejszej zimy tak gwałtownie w górę, iż często przekracza 0° . Wówczas następują szybkie roztopy na nizinach i w styczniu i lutym nastaje najpiękniejszy czas wiosenny. Często znowu zjawia się nagle w kwietniu zimny wiatr wschodni i sprowadza na równiny podkarpackie na przeciąg dni wielu zimę najostrzejszą. Podobne wypadki zdarzają się w lecie. Na skutek wiatrów zachodnich nastaje często kilkutygodniowa chłodna pora deszczowa, po której następuje drogą nagłej zmiany w całej swej wschodniej szacie przejawiająca się dłuższa lub krótsza posucha kontynentalna.

Zmiany te, zależne od warunków klimatycznych na dalekim wschodzie i zachodzie, pojawiają się w różnym czasie, różnej porze. Żadnej też stałej i ściśle określonej normy co do czasu ich powstania ustanowić nie można. Ogólnie to tylko da się skonstatować, że najazdy zimnego klimatu wschodniego zreguły w porę wiosenną, tak dla krajów zachodnich charakterystyczną, skracają tu do tego stopnia, iż maj na Śląsku należy jeszcze do miesięcy niepewnych, a często nieprzyjemnych, — zato jesień prawie do końca października ma spokój od tych wiatrów — z tego względu stanowi też tutaj najpiękniejszą porę roku.

Dla lepszej charakterystyki tego klimatu przejściowego warto przytoczyć kilka szczegółów, podanych przez stację meteorologiczną w Bielsku.

Dobre wyobrażenie o wzajemnem krzyżowaniu się wschodniego i zachodniego klimatu dają cyfry trzy razy dziennie tu obserwowanych wiatrów. Według obliczeń tej stacji, ogólna liczba wiatrów północnych i wschodnich w jednym roku wyniosła 391, wiatrów zaś południowych i zachodnich 618. Otóż wiatry z północnych i wschodnich kwadrantów osiągnęły swoje maksimum na wiosnę — a mianowicie: wschodni był najczęstszy w kwietniu, względnie maju, północny zaś w kwietniu, maju i czerwcu.

Natomiast południowe wiatry i zachodnie przeważały w lecie i jesieni i to zachodni szczególnie w miesiącach lipcu, sierpniu, zaś południowy w pierwszych miesiącach jesieni.

Ten rozdział wiatrów każe wnioskować na kontynentalną wiosnę, oceaniczne lato i wyjątkowo ładną jesień. Z kwestją rozmieszczenia tych wiatrów stoi w zupełnej zgodzie czas pojawiania się pierwszych i ostatnich śniegów w tym kraju. W latach 1871, 1876, 1880 spadły ostatnie śniegi w drugiej połowie maja, w latach 1877, 1879, 1881, 1882, 1885, 1888, 1893, 1897, 1899, 1900, 1902 w pierwszej połowie tego miesiąca. Natomiast pierwsze śniegi spadły w latach 1885, 1886, 1898 w drugiej połowie listopada, a w 1874, 1878, 1882, 1884, 1893, 1896, 1901, 1902 w pierwszej jego połowie. To, co wyżej powiedziano o maju i październiku, jako, iż pierwszy jest nader niepewny, zato drugi względnie bardzo ładny, fakty powyższe w zupełności potwierdzają. Jeszcze jaskrawszy przykład, odnośny do kontynentalności wiosny, daje maj rok 1886, kiedy szóstego tego miesiąca temperatura wyniosła — 0.6° , a 30-go 34° , różnica 35.3° !

Dla nagłego i gwałtownego obniżenia się temperatury mamy dowód na 17-go i 18-go września r. 1892. W pierwszym dniu o 2 godzinie pokazywał termometr 27.3° , w drugim dniu o tej samej porze 10.6° , różnica 16.7° ! — Zjawisko, które wcale nie jest odosobnione, lecz należy do typowych, charakterystycznych cech klimatu śląskiego, zdarza się bowiem często, chociaż nie zawsze w formie tak ostrej.

Charakter lata znajduje swój wyraz przedewszystkiem w rozdziale opadów atmosferycznych. 41.6% deszczu spada w miesiącach letnich, 23.5% na wiosnę, 21.7% w jesieni i 13.2% w zimie. Prawie połowę całego roku stanowią miesiące deszczowe, bo przeciętna liczba dni z opadami wynosi 159, zatem 43.7%. Najuboższy w opady jest wrzesień, na tem też zasadza się jego „piękność“.

Jak zmienna, jak niejednostajna i w tym wypadku jest istota klimatu śląskiego, dowodzi fakt, iż w r. 1876 we wrześniu spadło 201 mm deszczu, zatem największa ilość opadów miesięcznych. W roku znów 1885 spadło najwięcej deszczu 206 mm w maju, a w roku 1898 w kwietniu 177 mm.

Także w rozmieszczeniu opadów atmosferycznych na poszczególne miesiące niejednostajność pogody odgrywa niemałą rolę.

I tak w roku 1876 spadło we wrześniu 201 mm deszczu,

	w październiku	15 mm	„
	w r. 1880 w lipcu	12 mm	„
	w sierpniu	196 mm	„
w r. 1885 w kwietniu		8 mm	„
	w maju	206 mm	„
w r. 1894 w czerwcu		233 mm	„
	w lipcu	41 mm	„

Także ogólna suma roczna opadów atmosferycznych wykazuje znaczne różnice, n. p. w r. 1878 — 686 mm, a w r. 1903 — 1310 mm.

Wziąwszy teraz pod uwagę te poszczególne zjawiska, to musi się stwierdzić, że najwybitniejszą cechą klimatu śląskiego jest nadzwyczajna niejednostajność, nieregularność, jest ciągła oscylacja między oceanicznym a kontynentalnym stanem ciepłoty.

W szczególności zaś można ogólnie rzec, że klimat kontynentalny pojawia się przeważnie na wiosnę z wiatrami wschodnimi i śniegiem w maju, w lecie zaś oceaniczny z nadmierną ilością deszczu. Co do jesieni, to już zaznaczyłem, że należy ona do najpiękniejszych pór roku, szczególnie na przedgórzu karpackim, o ile za wcześnie, nagle zima nie nastąpi.

Te przeciwieństwa klimatyczne tem jaskrawiej występują na wierzch, im szczegółowiej się je bada. — Najwyraźniej jednak złośliwy charakter klimatu przejściowego na Śląsku odczuwa na własnym zdrowiu ten, kto przez czas dłuższy był wystawiony na ciągle zmiany powietrza, raz wilgotno-lagodnego, po raz drugi zimno-suchego.

Dla uzupełnienia obrazu stosunków klimatycznych na Śląsku z konieczności rzeczy trzeba szczegółowiej uwzględnić kwestję opadów atmosferycznych, trzeba się przypatrzyć, w jakim stosunku są one po kraju rozmieszczone, a więc ile przeciętnie rocznie spada deszczu na wyżyny śląskie, przedgórza i góry.

Wykaże to najlepiej następujące zestawienie cyfr, podające przeciętną ilość spadłego deszczu z dłuższych okresów czasu dla miejscowości, leżących w rozmaitych stronach całego kraju. Miejscowości te są uporządkowane według wzniesienia ponad poziom morza.

Stacja	wzniesienie n. p. m. w m.	Przec. ilość opadu w mm.
Bogumin	200	651
Opawa	250—300	710
Cieszyn	300—350	983
Bielsko	300—350	1005
Ustroń	356	1006
Wisła	433	1173
Wisła Czarny	500—550	1355
Istebna	550—600	1016

Opady te przychodzą z wiatrem południowo-zachodnim i zachodnim. Wysokość spadłego deszczu wzrasta w miarę pionowego wzniesienia. Najniższa jest w dolinie Odry, szczególnie w Bramie Morawskiej: 500—700 (Bogumin). Znaczne powiększenie spotykamy na podgórzu karpackim i sudeckim: od 600—800, w górach zaś samych 1000 mm i więcej.

Zauważyć należy, że Karpaty, otwarte na wilgotne wiatry północno-zachodnie, są znacznie obfitsze w opady, niż zasłonięte Jesioniki.

Ilość opadów w Beskidach na wzniesieniu 300—500 *m* wynosi od 900 do 1000 *mm*. Ustroń n. p. przy wejściu do doliny Wisły ma 1000 *mm*, wieś Wisła 1143, a jeszcze bardziej obfituje w opady Wisła Czarna, znajdująca się w samym sercu Beskidów, posiada bowiem 1355 *mm*. Beskid jest nawet obfitszy w opady, niż Tatry. Bo gdy w Poroninie u stóp tych gór spada przeciętnie 937 *mm*, to w górach śląskich wysokość sięga wszędzie wyżej o 1 *m*, a nawet dochodzi do półtora metra (1355). Jest też to okolica, która pod względem opadów na całym obszarze między Karpatami a Bałtykiem pierwsze zajmuje miejsce. Uderzającym jest to, że w niewielkiej odległości, mianowicie w Sycowie, znajduje się okolica najsuchsza, bo średnia ilość opadów wynosi zaledwie 303 *mm*.

W porównaniu z Beskidami Jesioniki, mniej zalesione i od strony północnej całym szeregiem mniejszych lub większych wzgórz zakryte, mogą się wykazać o wiele mniejszą ilością opadów rocznie. Przeciętna suma waha się pomiędzy 600—800 *mm*.

Wielka ilość opadów wodnych, które rok rocznie spadają na Beskidy, a w mniejszych rozmiarach także na Jesioniki, pociąga za sobą częściowo skutki negatywne. Zbyt duża ilość bowiem wpływa niekorzystnie na podatność i jakość gruntu. Grunta górskie też w wyjątkowo tylko lepszych latach, t. zn. względnie suchych, oplacają i to skromnie pracę rolnika. Wskutek tego większość mieszkańców trudni się więcej chowem bydła, mało mają zaufania do roli, albo też szuka zajęcia w gospodarstwach nizinnych lub w gęsto po całym kraju rozsianych miastach przemysłowych.

Natomiast sprzyja ta nadmierna wilgoć w wysokim stopniu rozwojowi lasów, które też gęstem płaszczem pokrywają stoki gór sudeckich, a szczególnie karpaccich. Kiedyś cały Śląsk pokrywały gęste bory, zanim człowiek nie zaczął ich trzebić, aby zdobywać dla siebie grunt uprawny.

W ogólności więc fizjograficzne stosunki przedstawiają nam Śląsk jako kraj w części górzysty, w części pagórkowaty z dosyć surowym klimatem, kraj przeważnie lesisty, którego kultura musiała człowieka kosztować dużo pracy i trudów. Wprawdzie nadawały się urocze i szerokie doliny górskie, łagodne i faliste przedgórza karpaccie i sudeckie, równiny Wisły i Odry jako wyborne przestrzenie do sadownictwa; przedtem jednak musiała je wytrzebić ciężka i energiczna walka z dzikim zwierzem, cała pokrywa leśna musiała zostać usunięta, zanim człowiek tu żyć mógł i dojść do stanu bogactwa kulturalnego i materialnego, w którego posiadaniu obecnie się znajduje.

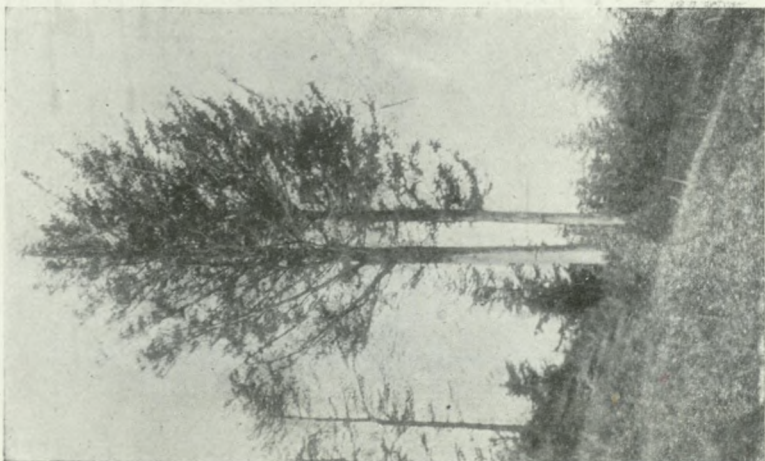
Dr. K. SIMM.

O cieszyńskich cisach.

W mało przez turystów uczęszczanym zakątku Beskidu Śląskiego ostała się niezwykła roślinna osobliwość. To cisy, w liczbie około 40 okazów, przeważnie drobnych drzewek i krzewów na wzgórzu, położonym na terenie gminy Cisownica (powiat Cieszyn), nad rzeczką Puńcówką, w odległości niespełna 1 km na północ od Tułu (612 m n. p. m.), a przeszło 1 km na południe od szosy Ustroń-Dzięgielów-Cieszyn. Na mapie turystycznej Dra Stonawskiego znaczone jest to wzgórze „cota 519“. Trafić do tych cisów nietrudno. Trzeba iść ścieżką turystyczną z Bażanowic na Tuł, a doszedłszy do stóp tegoż, tuż za ostatnim paklonem (*Acer campestre*), których tutaj kilka ślicznych drzewiastych okazów stoi, skrócić na lewo ku północy, kierując się na dwa wysokie, na wschodnim brzegu niedużego zagajnika stojące samotnie drzewa, o stożkowatych, koronkowych koronach, z pod Tułu doskonale widoczne. To są właśnie dwa niezwykle cisy, największe i najpiękniejsze na Śląsku Cieszyńskim (fot. 1).

W zagajniku, położonym na południowo-zachodnim stoku wzgórza, rośnie większa liczba drobnych cisów, rozrzuconych wśród świerczyny, jedliny i liściastych krzewów. Są to przeważnie okazy krzewiaste, lub niskie drzewka. Kilka ładniejszych okazów rośnie na brzegu tego zagajnika, inne bezładnie rozrzucone wewnątrz. Na załączonym zdjęciu fotograficznym (fot. 2) widoczne są dwa cisy w postaci drzewek i jeden krzewiasty, stojący tuż poza wymienionymi wyżej drzewami. Razem w tym zagajniku jest okazów około 20, przynajmniej tyle mogłem ich odszukać w czasie mojej tam bytności w październiku 1929.

Wracając jeszcze do dwu wspomnianych na początku drzew na wzgórzu 519 pod Tułem, trzeba dodać, że grubsze mierzy w szyji korzeniowej około 30 cm średnicy, wysokie jest na 9.6 m, cieńsze ma średnicy około 20 cm, a wysokość 8 m. Jak widzimy, są to okazy niezwykle rozmiarami,



Ryc. 1.



Ryc. 2.



Ryc. 3.

wobec tego, że wogóle podawana wysokość cisów nie przekracza 15 m. Oba drzewa są żeńskie, mają korony bardzo piękne, stożkowate, o gałązkach, wzniesionych w górę, co jest zresztą właściwością cisa, a co nadaje swoisty wygląd koronom, łatwym do odróżnienia od innych drzew pokrewnych. Krzaki natomiast, narażone na ciągle obłamywanie gałązek, tworzą korony zbite, gałązki przyziemne mają tendencję do płoenia się po ziemi. Wogóle cis odznacza się niesłychaną siłą odrostową, stąd nieraz na pniach widać masy młodych gałązek nawet w partjach przyziemnych. Ta zdolność odrostowa świadczy także o wielkiej sile żywotnej cisa, a także i o tem, że nie można go uważać za gatunek, naturalnie wymierający.

Schodząc wdół ku rzeczce Puńcówce w kierunku północno-zachodnim, natrafiamy na drugie, bogatsze skupienie cisa w drągowinie mieszanej, składające się również z około 20 okazów, prawie wyłącznie krzewiastych. Jeden z nich zasługuje na wymienienie osobne. Jest to drzewko, wysokości około 3 m, w odziomku średnicy przeszło 10 cm, o koronie kulistawopłaskiej, bardzo gęstej (zdaje się wskutek silnego przycinania), rosnące tuż przy ścianie budynku gospodarczego (fot. 3). Jest to drzewko bardzo zdrowe i silne, mogące żyć jeszcze kilka wieków.

A teraz kilka słów o cisie ze stanowiska botanicznego. Jest to dzisiaj rzadkie już w Europie drzewo iglaste z rodziny cisowatych (*Taxaceae*), pokrewnej jodłowatym (*Abietineae*). Gatunki, wyłącznie na północnej półkuli żyjące. U nas występujący cis należy do gatunku cis pospolity (*Taxus baccata*) i jest jedynym tej rodziny przedstawicielem (oczywiście dziko rosnącym, bo w parkach sadzone są i inne gatunki). Igły posiada miękkie, do 3 cm długie, a 2.5 mm szerokie, na górnej stronie ciemnozielone, lśniące, od spodu jaśniejsze, bez białych podłużnych prążków (jodła ma igły podobne, lecz twarde i z dwoma białymi prążkami na spodniej stronie), na końcach ostre (u jodły wycięte). Igły są osadzone skrzętolegle, lecz wskutek skręcania się w nasadzie ustawiają się na gałązkach grzebieniasto w dwu szeregach. Są trujące i dlatego do dzisiaj w lecznictwie ludowym nieraz przeciw rozmaitym chorobom stosowane.

Cis jest dwupienny, t. zn., że na jednym okazie wykształcają się tylko kwiaty pyłkowe, na innym tylko zalążkowe (żeńskie). Owocem jest t. zw. osnówka, barwy białej lub czerwonej, kryjąca w sobie malutkie, około 6 mm długie, stożkowate orzeszki. Owoce te są chętnie zjadane przez ptaki, które, nie trawiąc orzeszków, rozsiewają je razem z odchodami. Kora barwy czerwono-brunatnej, na młodych gałęziach gładka, na pniach i starych gałęziach łuszczy się płatami. Drewno ciemno-brunatne, bardzo twarde, daje się doskonale obrabiać, toczyć i polerować. Zupełnie nieżywiczne. Cis rośnie

doskonale w cieniu, nie znosi słońca, ma przyrost bardzo powolny (około 1 mm rocznie na grubość), kilkanaście milimetrów na wysokość). Dorasta wysokości do 15 m.

Podalem tutaj parę szczegółów, dotyczących cisa, dlatego, aby zwrócić na niego uwagę naszych turystów i dla ułatwienia rozpoznania.

Obecna rzadkość tego drzewa jest wynikiem rabunkowej gospodarki człowieka, który, znajdując w drewnie cisa znakomity materiał stolarski i tokarski, wyniszczył cenne drzewo z wyraźną szkodą dla siebie. A z pewnością było cisa niegdyś na ziemiach Polski bardzo dużo, jak o tem świadczą nazwy licznych miejscowości, od nazwy drzewa pochodzącego, a także i to, że w starych kronikach polskich, dotyczących handlowych stosunków Polski z Gdańskiem, znajdują się wzmianki o wywozie cisowego drewna zagranicę.

Dzisiaj cis jest, jak powiedziałem, już rzadkiem drzewem i jako za-
bytek przyrody żywej zasługuje na ścisłą ochronę i tej ochronie na mocy ustawy już podlega. Należy się spodziewać, że do ochrony cisa przyczynią się także polscy turyści, w których bezwątpienia tkwi trochę żyłki przyrodniczej, a bardzo dużo umiłowania przyrody.



JERZY CIENCIAŁA.

Przyroda źródeł Wisły.

W góry ciągnie nas wszystkich. Jeden szuka tam wytchnienia, inny ciszy dla rozklekotanego hałasem miejskim słuchu; ciągną nas góry swoistą swoją naturą, tak różną od dolin i równin, pociętych prostokątami pól.

Znajdziemy w górach sposobność nie tylko trenowania mięśni, płuc i serca, ale też pobujania myślą. Wycieczka da nam sposobność analizowania krajobrazu, tematu równie pięknego, jak oglądanie nieba gwiaździstego przez lunetę. Myślą naszą cofamy się wstecz, w czasy, kiedy w perjodzie kredowym w miejscu Karpat jeszcze szumiało morze, potem jak to morze ustępowało, a siły górotwórcze, z południa cisnące, wyłoniły olbrzymi łuk karpacki; patrząc się na szczyty, zdaje się nam, że faktycznie widzimy ślady tej pracy; wszystkie szczyty, różne skałki wystające, bardziej stromo opadają na północ, niż na południe.

Łąd się wyłonił, zaczęło się osadnictwo roślinne. Jak się odbywało, jak się flory zmieniały, jak następowały po sobie, nie wiemy, śladów mamy również mało; wyobraźnia nam wytworzy obrazy następstw (sukcesyj). Jedna szata roślinna następowała po drugiej — tak, jak te narody, które przewalały się wzdłuż dolin większych rzek; jedne dłużej lub krócej zagrzewały miejsca, usuwały się pod naporem innych, lub też zaczęły, skoro stało się ciasno, napierać na sąsiadów i wędrować gdzie indziej lub wreszcie zniknąć.

Szata roślinna nie jest czemś stałym i niezmiennym, lecz podlega zmianom, które dokonywują się tak powoli i nieznacznie, że przeciętny człowiek, choćby życie poświęcił temu zagadnieniu, niewiele zauważy. Wyjątkowo udaje się zbadać następstwa flor na nowych utworach (u nas na hałdach wapiennych koło cementowni w Goleszowie), albo też różne umacniania, zarosnięcia piargów w górach, zarastania jezior i zamiana ich na podmokłe lasy.

Piarg — bardzo pospolite zjawisko geologiczne w górach (usypisko ze zwietrzałych skał) — zostaje ustalony przez kilka pionierskich gatunków roślin, jak dębik, gęsiówki, skalnice, staje się polem szybko następujących

zmian zjawiającej się na niem roślinności. Za pionierami wciskają się nowe rośliny, rozpoczyna się walka, aż wreszcie ustala się pewien zespół, dopóki inni przybysze nie usuną go z drogi; ostatecznie kończy się lasem.

Co jest przyczyną tych sukcesyj? Jest to walka konkurencyjna pojedynczych roślin, objawiająca się wydawaniem liczego potomstwa korzeniami i pędami przybyszowemi, małemi potrzebami — wydzieraniem korzeniami, liśćmi, łodygami światła, wilgoci, pożywienia sąsiadom. Na siłę konkurencyjną wpływa w dalszym ciągu na zmianę zespołów roślinnych klimat geologiczny i klimat lokalny, zmiany w ukształtowaniu powierzchni, a przede wszystkim gleby.

Beskid może nam dostarczyć dużo sposobności badania, obserwowania najrozmaitszych zespołów roślinnych. Jednakże piętno wprost barbarzyńskie wycisnął na nim człowiek. Całe kilometry, zasadzone tylko świerkiem, gęsto posadzonym tak, że żadna roślina niema najmniejszego dostępu do młodego lasu. Las ten sprawia wrażenie martwoty, nieożywionej ni barwą ni zielenią ziemi, wreszcie wielkiem ubóstwem fauny; słyhać zaledwie trochę brzęczenia much lub błonkówek, czasem chrząszcza; tu i ówdzie grzyb wygląda z pod igliwia.

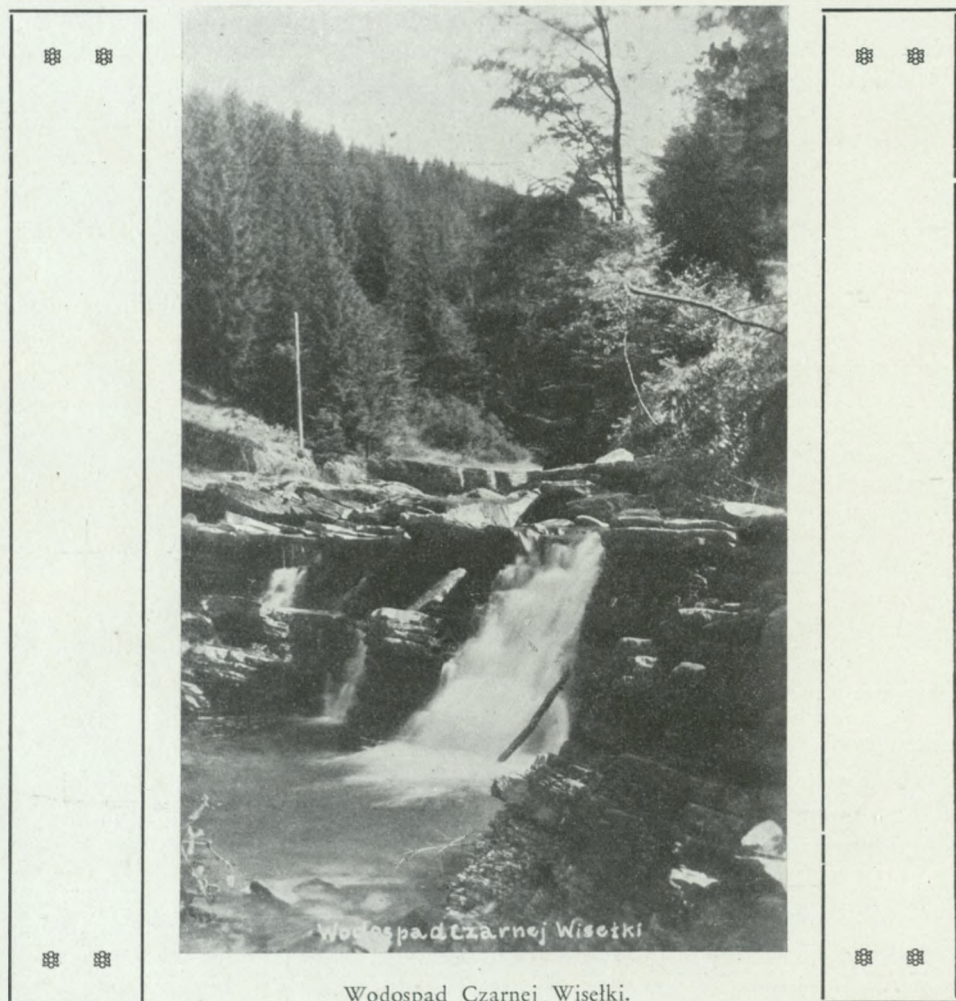
Przyroda, jakby rozwścieczona na takie skąpstwo ludzkie, wyładowuje się czasem orkanami i kładzie pokotem hektary starszych świerków. Ledwie człowiek usunie trupy, już tysiączne rośliny i krzewy zaludniają te miejsca, chociaż ich przedtem nie było zupełnie w okolicy.

Mimo to znajdziemy w okolicach źródlisk Wisły sporo pięknych zakątków. Pod Stożkiem są dwa takie zakątki, jeden od zachodu, drugi na wschodniej stronie pod schroniskiem — ten szczególnie zasługuje na wzmiankę. Jest tam stroma ściana, ograniczająca małą kotlinę, zasłaną olbrzymiami skałami, obrosłymi drzewami. Niestety tego roku wycięto las, nie darowano nawet świerkowi, rosnącemu okrakiem na skale. Nieco dalej trafimy znów na dość stromej skale na duże zbiorowisko roślin, wśród których dominują żółte naparstnice (*Digitalis grandiflora*).

Pod Kyrkawicą znajdziemy również piękny kawałek lasu z licznymi bagnistemi źródłami; tu rośnie wiele olbrzymich jodeł — niektóre mają po parę set lat. Przy jednym źródle rośnie rzadki tutaj omieg (*Doronicum austriacum*).

Barania natomiast, to istny skarb krajobrazowy i przyrodniczy. Spotkamy się tam czasem z głuszcem, cietrzewiem lub jarząbkim, rzadziej z lisem; wzdłuż Wisły pospolity jest zimorodek i pluszcz, na drzewach żyje koszatka; w miejscach wilgotnych salamandra, na miejscach suchych jaszczurka zielona; żmija wszędzie dość pospolita. Zbocza porastają przeważnie świerki, wzdłuż Białej Wisłoki jodły olbrzymie, osięgające naturalną granicę zasięgu na wy-

sokość 1000 m. Dość pospolite także buki, jesiony, jawory i modrzewie. Na szczytach posadzono limby, które, zdaje mi się, że się tam zbyt dobrze nie czują i kosodrzewinę. Modrzew należy do drzew ustępujących. Podobnie jak jodły, tak i jawory odznaczają się okazałością i wiekiem; liczą je na 300



Wodospad Czarnej Wisetki.

do 350 lat. Drzewa pod szczytami Baraniej obrosłe obficie wszelkiego rodzaju porostami, jak brodaczka (na jodłach i świerkach); kora buków pokryta porostem *Graphis scripta*, naśladującym hieroglify, na gałęziach *Ramalina*. Mokra miejsca urozmaicone obrobolkami, jak *Cetraria*, *Imbricaria*, *Stereocaulon*.

Pomijając różne gatunki grzybów, z których jedne niejadalne lub trujące same się rzucają w oczy, drugie jadalne, których trzeba umiejętnie szukać; wpada nam w oczy obfitość mchów, pokrywających grubemi darniami wykapy Wisły. Ziemia zieleni się od rokietów rozgałęzionych (*Hypnum*), mchu gwiazdkowego (*Mnium*), płonników (*Polytrichum*), *Hylocomium*, *Racomitrium*, torfowców.

Bardziej interesują turystów paprociowate rośliny i kwiatowe. Malowniczy jar Białej Wiselki obfituje w rutewki orlikowate (*Thalictrum aquilegifolium*), jedną z najpiękniejszych roślin naszych gór; na brzegach tojad *Aconitum napellus*; koło źródeł rośnie rzadki fiołek dwukwiatowy (*Viola lutea*), żółto kwitnący. Miejsca odsłonięte porastają przenet purpurowy (*Prenanthes purpurea*), jastrzębiec pomarańczowy i przeciętny (*Hieracium aurantiacum* i *prenanthoides*); występują tu także siódmaczek leśny (*Trientalis europea*), modrzyk górski (*Mulgedium alpinum*), miłosna szarolistna (*Adenostyles alliariae*), podbiałek alpejski (*Homogyna alpina*), goryczka tojeściowata (*Gentiana asclepiadea*), czyściec leśny i górski (*Stachys silvatica* i *alpina*), ciemiężycza zielonkawa (*Pbleum alpinum*), widłak jałowcowy (*Lycopodium annoticum*), zanokcica (*Asplenium ruta muraria*).

Wymienić należałoby też rzadki storczyk błądy (*Orchis palleus*), przetacznik górski i rozesłany (*Veronica montana* i *prostrata*), tojeść kropkowana i gajowa (*Lysimachia punctata* i *nemorum*), żywiec gruczołowaty i cebulkowy (*Dentaria glandulosa* i *bulbifera*).

Ta piękna okolica jest obecnie zagrożona. Lasy się wycina, wykapy na szczycie przecina rowami celem osuszenia, buduje się skocznie, a latem tysiące turystów, szukających pragnienia na piwo, a ślepych na piękność, zalewa te pierwotne puszcze.

Oddział Cieszyński Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego wniósł zredagowany przez dr. Simma memoriał do właściwych władz, przedstawiając konieczną potrzebę utworzenia rezerwatu z źródeł Wisły. Niektóre wyjątki z tego memoriału przytoczę tutaj:

„Mało cenionem, a zasługującym ze wszech miar na szacunek miejscem jest Barania Góra na Cieszyńskim Śląsku. Trzeba ją dokładnie poznać, obejść dokoła i wszecz i wzdłuż obejrzeć, przejść na przełaj pokrywający jej stoki las, wpaść po kolana w błota, wysączające Wisłę, a patrzeć przytem nie okiem handlarza na drzewa, ani nie szukać jedynie rozległego widoku ze szczytu lub też wypatrywać zwierzynę i potem szacować wartość Baraniej. Trzeba iść na Baranią z tem uczuciem, z jakim się idzie do kościoła. Wtedy zobaczy się inne wartości, o których chcę parę słów powiedzieć, aby cena

tej góry wzrosła do takiej wysokości, na jaką zasługuje ten cudny zakątek ziemi.

Dlaczego należałoby pomyśleć o utworzeniu tutaj rezerwatu? Po pierwsze ze względów przyrodniczych, po wtóre ze względu na sentyment narodowy.

Stoki Baraniej są porośnięte tak pięknym lasem, jaki rzadko gdzie można zobaczyć. Wygląda ten las miejscami, jak prawdziwa, nietknięta ręką ludzką puszcza dziewicza, kryje w sobie osobliwej grubości świerki, docho-



Koryto Białej Wisłki.

dzące nierzadko 3 metrów obwodu. Rosną te olbrzymy leśne prosto jak świece, a zdrowe są i jeszcze ładnych kilka dziesiątków lat żyć mogą, o ile chciwość ludzka ich nie zje. W niższych partjach wśród świerków kręci się buk, grab i jodła, a leszczyna podszywa gęsto mroczone leśną. Różnorodna młódź drzewna, sama się siejąca, rośnie jak jej tam dogodnie i jak może; i będzie kiedyś pięknym lasem, skoro starszyzna do snu wiecznego się ułoży, powalona wiekiem lub burzą. I ta pierwotność lasu na Baraniej jest wale-rem ogromnym, coraz rzadziej na polskiej ziemi widzianym, a zasługującym na to, aby pozostał takim, jakim jest teraz i zyskał jeszcze w przyszłości.“

Inż. K. MARKIEWICZ.

Bielsko bramą wypadową w Beskidy Zachodnie.

Na prastarej ziemi piastowej, nad rzeką Białką, rozgraniczającą Śląsk Cieszyński i Ziemię Krakowską, u stóp Beskidów zachodnich, na falistym terenie wznosi się malownicze i pulsujące silnem tętnem życia miasto Bielsko. Będąc ograniczony rozmiarami artykułu, nie będę zapuszczał się w historyczne wywody o powstaniu Bielska i jego kolejach, nie będę wyliczał ilości wrzecion i krosien tkackich, słynnych z dobrej jakości wełnianych wyrobów miejscowych fabryk włókienniczych. Nadmienię tylko, że za czasów dawnej Austrii Bielsko było bastjonem zaborczego i nie przebiegającego w środkach germanizmu na tem etnograficznie czysto polskiem terytorjum. Wiele polskich rodzin z pobliskiej Żywieczonej, które przywędrowały w poszukiwaniu pracy, doszczętnie się niemczyły; świadczą o tem napisy na grobowcach bielskich mieszczan. Są to w większości albo czysto polskie nazwiska, albo poprzekęcane. Syn polskiego górala z pod Suchej np., którego ojciec nazywał się Karzeł, nosi nazwę obecnie Karcer i t. p.

Dzięki specjalnym warunkom bielskim ten dawny proces pęcznienia niemczyzny kosztem polskiej krwi dotychczas jeszcze nie ustał. W rozmaitych organizacjach, mających nazewnątrz sztyld solidarności zawodowej lub sportowej, krzewi się kult niemczyzny w mało uświadomionych szeregach polskiego robotnika, z którym podczas pracy, zaczynając od dyrektora, a kończąc na majstrze fabrycznym, wszyscy mówią tylko po niemiecku. Okalające Bielsko góry, w których gospodarzył wszechwładnie niemiecki związek turystyczny „Beskiden-Verein“, zatraciły powoli polskie nazwy, przyjmując niemieckie: zamiast Groniczek zjawił się Hanslik, zamiast Szędzielnej — Kamitzer Platte i t. d. Na takim zachwaszczonym gruncie przed 4 lamy zawiązało się bielskie Koło Pol. Tow. Tatrzańskie. Pierwszym krokiem naszego Koła była szczerą chęć porozumienia się z miejscowem niemieckiem Towarzystwem turystycznym. Główny Zarząd Pol. Tow. Tatrzańskie od-

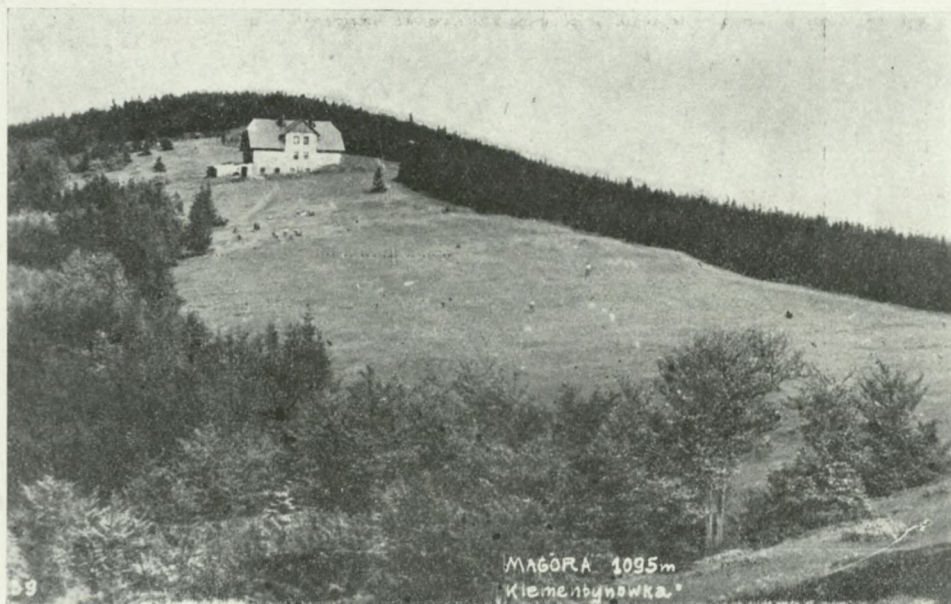
niósł się pismem do Zarządu Beskiden-Vereinu, zapraszając go do odbycia wspólnej konferencji celem omówienia wytycznych dla współpracy. Na to pismo nadeszła butna odpowiedź Niemców, że uważają podobną konferencję za nie na czasie, sądząc, że nadal, jak dotychczas, będą gospodarzyć w polskich górach. Po otrzymaniu takiej odpowiedzi nic innego nam nie pozostało, jak pracować w zupełnej separacji od bratniej organizacji niemieckiej. Najważniejszym celem naszego Koła było zachęcanie miejscowej Polonji do inten-



BIELSKO.

sywniejszego zwiedzania okolicznych gór, następnie popularyzowanie Beskidów Zachodnich w całej Polsce, szczególnie przez zachęcanie młodzieży szkolnej, aby zechciała poza Zakopanem zaglądnąć także na Śląsk Cieszyński, poznać ten dzielny lud, który pomimo tylowiekowej niewoli został polskim, zachował swe prastare polskie zwroty w mowie, swoje dawne obyczaje i ciekawe odrębności w ubiorze, poznać te choć niewysokie, lecz pełne krasy i uroku błękitne śląskie Beskidy. W bieżącym roku bielskie Koło liczy 1500 członków, nabyło parcelę w rozmiarach $1\frac{1}{2}$ hektara na szczycie Błotnego (zwanego z niemiecka „Blatna“) i ma zamiar wybudować tam schronisko, gdyż jakkolwiek istnieją w pobliżu niemieckie schroniska, polski turysta czuje się w nich zbyt obco, bagatelizowany jest przez kelnerów, a nieraz musi słuchać docinków ze strony stałych gości niemieckich

schronisk. Pod względem komunikacyjnym Bielsko jest punktem wyjścia dla turystycznych wycieczek. Rozchodzą się stąd trzy górskie szlaki kolejowe. Pierwszym szlakiem jest kolej Bielsko-Kalwarja. Ze wszystkich stacyj tej linii kolejowej można odbywać niemęczące wycieczki w przepiękne zakątki Małego Beskidu po obydwóch brzegach rzeki Soły. Niestety dotychczas te góry są bardzo mało przez naszych turystów odwiedzane. Następnie kolej Bielsko-Żywiec-Zwardoń, z odgałęzieniem Żywiec-Sucha, daje sposob-



Schronisko Klementynówka na Magórze.

ność do bardzo urozmaiconych warjantów turystycznych; z pobliskiej stacji Bystra-Wilkowice możemy odbyć łatwą wycieczkę na Magórkę lub dalszą na Klimczok; można też przez ładną wioskę Szczyrk wyjść na Skrzyczne, jeden z najwyższych szczytów Beskidów (1250 m), dalej z Miłówki albo Węgierskiej Górki na Baranią Górę, gdzie znajduje się polskie schronisko, z Rajczy lub Soli na Męczoł, ze Zwardonia na sympatyczny Rachowiec lub uroczą Raczę. Z wielu stacyj tego szlaku można rozpoczynać wycieczkę na Pilsko i Babią Górę. Trzeci wreszcie górski szlak kolejowy Bielsko-Cieszyn, z odgałęzieniem Golezów-Wisła, daje możliwość dotarcia do perły Śląskich Beskidów, prześlicznej Istebnej (600 m), gdzie pośród olbrzymich borów, nad wartko płynącą Olzą, mieszkają istebniańscy górale, posiadający dużo swoistych cech, zaciekawiających każdego turystę. Z Wisły

mamy wyjście na bogaty w widoki Stożek, gdzie znajduje się poza Halą Gąsienicową największe polskie schronisko; z Wisły również mamy wyjście na Baranią, z Ustronia można odbyć ładną wycieczkę na Równicę, gdzie



Wodospad Białki.

również znajduje się polskie schronisko. Wreszcie przez Czeski Cieszyn możemy dojechać do stacji Jablonków, skąd po 2-godzinnym spacerze znajdziemy się na szczycie Kozubowej w pięknym polskim schronisku, wybudowanym przez naszych rodaków, pozostałych po tamtej stronie Olzy, którzy dzięki niesprawiedliwości szacherek dyplomatycznych dostali się pod obce panowanie. Poza szlakami kolejowymi przez Bielsko przechodzi wspa-

niały gościniec Katowice-Wisła, na znacznej przestrzeni smołowany, idealna arterja dla wycieczek samochodowych, oraz szereg bitych dróg w innych kierunkach. Samo Bielsko również może stanowić pewną atrakcję dla turysty. Przed dworcem kolejowym rosną od strony miasta cisowe drzewka, od samego dworca do centrum, miejsca postoju autobusów, prowadzi bardzo piękna, wspaniale wybrukowana ulica 3 Maja. Od dworca do t. zw. Lasu Cygańskiego, pięknego parku naturalnego, biegnie linja tramwajowa. Do



JAWORZE.

najpiękniejszych gmachów w Bielsku należy zaliczyć nowowypbudowane kosztem $3\frac{1}{3}$ milj. złotych Gimnazjum Polskie, następnie Szkołę Przemysłową, nowy budynek Banku Polskiego, kościoły, następnie teatr, zamek ks. Sułkowskiego. Sekretarjat bielskiego Koła Pol. Tow. Tatrzańkiego mieści się w Szkole Przemysłowej, ul. Sixta 14. Bardzo barwnie i wesoło wygląda dworzec w sobotę i w niedzielę. Pociągi, przybywające z Górnego Śląska, przywożą setki turystów, którzy albo przeciągają przez Bielsko, idąc na Klimczok, albo też przesiadają do pociągów, idących w kierunku Żywca lub Cieszyna.

Pomimo silnego naporu niemieczyzny dwa uroczyska zakątki Śląska Cieszyńskiego zachowały w całej nieskazitelności swą polskość; są to wsie: Wisła i Jaworze. Przypisać to należy tej okoliczności, że do tych miejscowości na wywczasach od dawnych już lat dużo przyjeżdżało osób z Warszawy. Obecnie obydwie te wioski idą szybkim tempem naprzód. Wisła zbyt jest znana szerszemu ogółowi, dlatego, mówiąc o Bielsku, wspomnę tylko o Jaworzu, znajdującym się w odległości 10 km od Bielska, u podnóża pasma Klimczok-Równica na wysokości 400 m.

Jest to najstarsze uzdrowisko na Śląsku Cieszyńskim. Rzekomo w 18 w. właściciel całego klucza majątków Francuz hr. Saint-Genois, przyjeżdżając tu z dalekich stron na polowanie, zauważył zbawienny wpływ powietrza jaworzańskiego na zdrowie swego syna. Postanowił tedy spędzać tu część roku. Zbudował sobie zamek, sprowadził dwór swój z Francji i założył piękny park. Już wówczas przyjeżdżało tu dużo ludzi z najbliższych położonych miast na wypoczynek letni.

W drugiej połowie 19 w. skłonili lekarze polscy ówczesnego właściciela do założenia uzdrowiska. Wtenczas powstały pierwsze zabudowania, służące pomieszczeniu gości; rozszerzono park, założono odpowiednie drogi, a na szczycie Błotnego, pod którym Jaworze leży, założył właściciel owczarnię, by lecznicze działanie klimatu podnieść kuracją żętyczną. W roku 1868 było Jaworze już licznie zwiedzane urzędowo uznanym uzdrowiskiem.

Wkrótce potem powstał zakład wodolecznicy, wówczas pierwszy tego rodzaju w Polsce (obecnie własność dr. Czopa).

Okres największego rozwoju przypada na ostatnie lata 19-go i pierwsze 20-go stulecia. Frekwencja dochodziła wtedy do 1200 osób. W roku 1901 przybył miejscowości nowy środek leczniczy w postaci zakładu borowinowego, w którym kąpiele sporządzano z pierwszorzędnej miejscowej borowiny. Później Jaworze podupadło z powodu zmiany właściciela; wojna światowa przyczyniła się do zniszczenia wszystkich urządzeń; wille pozajmowali stali lokatorzy, zakład, przez wojsko zniszczony, zamknięto; po wojnie Jaworze w korzystniejszych warunkach szybko się odbudowało. Nowe, murowane, piękne wille stanęły na najładniejszych parcelach, zakład powiększony i nowoczesnie urządony jest w pełni czynny, park lepiej urządony niż przed wojną. To też frekwencja wzrosła w krótkim czasie od 200 osób w r. 1924 do 1200 w r. 1929.

Obecnie Jaworze, o którego prawidłowy rozwój dba Komisja Uzdrowiskowa (przedewszystkiem przez stworzenie planu regulacyjnego), rozwija się także jako uzdrowisko zimowe. Doskonała asfaltowa szosa między Bielskiem i Jaworzem, autobusy, oraz dostateczna ilość pociągów między

Bielskiem a Jaworzem ułatwiają komunikację kuracjuszą, jako też licznym turystom, którzy z Bielska, Cieszyna, Zagłębia Górnośląskiego i Dąbrowskiego do Jaworza przyjeżdżają, by stąd rozpocząć wycieczki na Błotny, Klimczok, Szędzielną i zejść do Bielska. Jedna z najładniejszych tras narciarskich prowadzi z Klimczoka przez Błotny do Jaworza.

Jaworzę ma pocztę, telegraf i telefon, oświetlenie elektryczne i wodociąg. Środkami leczniczymi są oprócz klimatu podgórskiego, odznaczającego się bardzo małym stopniem wahań: wodolecznictwo, dietetyka, borowina w postaci częściowych kąpiei i okładów, elektro- i heljoterapia, gimnastyka i leczenie pracą.

Przy krótkim pobycie w Jaworzu warto zwiedzić przede wszystkim rozległy, obfitujący w egzotyczne drzewa i krzewy park, kościółek katolicki z obrazem Matki Boskiej Berdyczowskiej, stare groby rodzinne hr. Saint-Genois d'Annencuert, pamiątkowy pawilon na „Goruszce“ (rzekomo miało w tem miejscu kiedyś nastąpić spotkanie 3-ch monarchów), skąd widok na całe pasmo gór.



Ks. J. BERGER.

Polska turystyka na Śląsku w Czechosłowacji.

Życie polskiego ludu na Śląsku Cieszyńskim płynęło przez całe wieki jednym korytem. Bez względu na wszelkie możliwe różnice dzielili Polacy Śląska wspólnie swoje losy, pracując dla pomnożenia swych dóbr kulturalnych.

Stan ten skończył się 28 lipca 1920 r. Kiedy podzielono nasz kraj linią graniczną, a z nim rozerwano na dwoje i polski śląski lud, z natury rzeczy poczęły się inaczej układać stosunki w tej części Śląska, którą pozostawiono przy Macierzy, a inaczej w tej, którą przydzielono do Czechosłowacji. Z biegiem czasu wytwarza się stale inny obraz życia narodowego w obu częściach kraju. Podczas kiedy w Polsce pracuje śląski lud nad dalszym pomnażaniem swoich zdobyczy we wszystkich dziedzinach życia, to Polak w Czechosłowacji walczyć musi przede wszystkim o swój byt, o utrzymanie swego stanu posiadania, walczyć musi o każdą piędź ziemi, a przede wszystkim o każdą duszę. Obcy wyciągają swe zachłanne ręce, by wydrzeć polskiej ludności wszystko to, co przez dziesiątki lat zdobywała ciężką pracą.

W takich warunkach trudno spokojnie pracować na tych polach, których uprawianie wydaje się pozornie mniej konieczne. A do takich należy turystyka i sport. A przecie są to ważne tereny naszej działalności, związane poniekąd z kwestją naszego bytu. Bowiem ten tylko może skutecznie walczyć i działać przy każdym warsztacie pracy, kto jest zdrow i dzielny nie tylko duchowo, ale i fizycznie. Zaś turystyka i sport są bezsprzecznie czynnikami, które wpływają w znakomity sposób na sprawność fizyczną, a nawet duchową człowieka.

Tej zaś, a szczególnie fizycznej, bardzo naszej ludności potrzeba. Potrzeba jej zwłaszcza tym, którzy żyją w wielkich przemysłowych skupieniach około Trzyńca i w zagłębiu karwińskim. W tych częściach naszego

kraju lud polski skazany jest na ciężką pracę, w warunkach pod względem zdrowotnym nader opłakanych. Życie i praca odbywa się tam i upływa w atmosferze, przesyconej pyłem węglowym, gazami i wyciekami fabryk i kopalń, w piekle huków, zgiełku i hałasu fabrycznego. Potrzeba więc polskiej ludności, wśród takich warunków żyjącej, czegoś, co by jej nie pozwoliło skarcić.

A tym środkiem, który pozwoli polskiej ludności nie tylko zachować zdrowie, ale owszem, pomnoży jej siły i hart, uczyni ją zdrową i dzielną, jest w wielkiej mierze turystyka. Polskiej ludności w Czechosłowacji trzeba dla jej bytu ruchu turystycznego!

A warunki do uprawiania turystyki są u nas znakomite. Mamy na naszym Śląsku swoje własne góry, góry polskie, bo osiadła w nich ludnością są polscy górale. Południowa część naszego kraju, to góry — Beskidy. W górach tych naszych może nie tylko pierś zaczerpnąć świeżego powietrza, ale może się także uradować dusza wspaniałymi widokami grzbietów górskich, kształtami szczytów, malowniczością lasów i łąk, potokami, wartko płynącymi po kamieniach, widokami stad owiec po łąkach i widokiem ludu dobrego i prostego, mówiącego piękną, niezapartą polską gwara.

Warunki dla turystyki są, są góry i doliny, a są niedaleko, bo z najdalszych stron zagłębia można się do nich dostać koleją za dwie godziny.

Znaczenie turystyki dla polskiej ludności ocenia należycie wielka część inteligencji polskiej. I tak, kiedy tylko dalsza współpraca z rodakami po prawym brzegu Olzy okazała się niemożliwą w ramach jednej organizacji turystycznej, powołano w r. 1922 do życia „Polskie Towarzystwo Turystyczne „Beskid“ w Orłowej. Do wydziału tegoż weszli insp. Władysław Wójcik, jako prezes, prof. Gustaw Zielina, jako sekretarz i dr. Leon Wolf. Towarzystwo to wzięło sobie za zadanie organizowanie polskiego ruchu turystycznego. Powiedzieliśmy, że warunki dla uprawiania turystyki są, bo są góry. Lecz lud polski był przez dłuższy czas w tych swoich górach bez dachu nad głową, bo nie posiadał swego schroniska. Na kilku szczytach naszych gór stały już dawno, albo wybudowano po wojnie cały szereg schronisk, ale nie polskich, lecz niemieckich i czeskich. Polskie schronisko, wybudowane przez „Beskid“ w Cieszynie w r. 1913 na Ropiczce, spaliła jakaś zbrodnicza ręka w r. 1918, pozbawiając przez to polskich turystów jedyne schronisko.

Aby usunąć taki stan, aby wykazać, że polska ludność ma prawo do swych gór, powziął „Beskid“ w Orłowej postanowienie wybudowania schroniska na jednej z gór. Po zastanowieniu wybrano na ten cel Kozubową. Kiedy tylko zebrano odpowiednie środki, otrzymano plany, które wykonał

arch. Dawid w Cz. Cieszynie, przystąpiono natychmiast do pracy. Już w roku 1927 ukończono budowę znakomitej drogi z Nawsia na szczyt Kozubowej, która miała służyć nie tylko celom budowlanym na Kozubowej, ale i celom turystycznym. Z wiosną 1928 r. przystąpiono do budowy schroniska, a to z taką intensywnością, że — mimo ciężkich warunków — można było w sierpniu urządzić założenie kamienia węgielnego. Uroczystość ta odbyła się bardzo okazale, wzięli w niej udział oficjalni przedstawiciele wszyst-



Schronisko na Kozubowej.

kich organizacji kulturalno-oświatowych, politycznych z czeskiego Śląska i z Polski oraz wielkie masy polskiego ludu z całego Śląska. Za rok, bo 8 września 1929 r. schronisko gotowe oddano użyteczności publicznej. Otwarcie schroniska zgromadziło również ogromną liczbę uczestników z całego kraju. Data otwarcia jest bardzo ważną w rozwoju turystyki polskiej na Śląsku w Czechosłowacji. „Beskid“ oddał przez to dzieło, jakim jest schronisko na Kozubowej, wielką usługę polskiej ludności, umożliwiając jej uprawianie turystyki, a zdobywając turystyce polskiej w Beskidach odpowiednie miejsce.

Kozubowa jest pięknym szczytem. Roztacza się z niej wspaniały widok na doliny Łomnej i Koszarzyisk, na dolinę Olzy od jej źródeł aż ku Trzyńcu,

na pasmo Czantorja-Stożek, Błotny-Szędzielna-Barania, Pilsko-Babia Góra, Czadeckie, Żylińskie i Fatrę, Połomy, Trawny, Łysą i t. d.

Schronisko w stylu zakopiańskim przedstawia nietylko miły widok oku, ale zmęczonemu turyście zapewnia dobry odpoczynek. Staęło ono naprzeciw schroniska polskiego na Stożku, jako młodszy brat, jakby na straży naszych gór i naszych dolin. Kozubowa jest nietylko doskonałym punktem wyjścia dla wycieczek w porze letniej, czy jesiennej, ale przedstawia się też nader korzystnie pod względem turystyki zimowej, posiadając bardzo dobre tereny narciarskie.

„Beskid“ w Orłowej nie zakończył swej działalności na budowie schroniska, ale czekają nań ważne obowiązki propagandowe i organizacyjne. Obowiązkiem jego jest, by spopularyzował wśród najszerszych warstw naszego ludu turystykę, by ona nie uchodziła za coś luksusowego, ale by ją każdy robotnik pojął jako ważny czynnik życiowy. Innem ważnym zadaniem „Beskidu“ jest stworzenie polskiego narciarstwa na czeskim Śląsku, którego obecnie faktycznie brak. Są wprawdzie dosyć liczni polscy narciarze, lecz właśnie tych trzeba zorganizować, a nowych pozyskiwać.

Tak przedstawiałby się problem turystyki polskiej na Śląsku w Czechosłowacji. Narazie jest ona jeszcze w zaczątkach, a można powiedzieć, że te są dobre. Jeżeli „Beskid“ dalej będzie pracował z taką energią, jak dotąd, możemy mieć nadzieję, że z biegiem czasu cały nasz lud będzie uprawiał turystykę, a przez to rość będzie na siłach, będzie poznawał nasz kraj, jego piękno i potęgował w sobie miłość do tego kraju. W górach naszych będzie nietylko ich stały mieszkanięc mówił po polsku, ale także na drogach turystycznych, na szczytach i halach i po lasach rozbrzmiewać będzie polska mowa.



KURNIAWA.

Z życia Sekcji Narciarskiej „Watra“ w Cieszynie.

Bliskość Beskidu z jego licznymi halami i łąkami i jego łagodnymi stokami, w wielkie opady śnieżne obfitująca zima, cały szereg pierwszorzędnych schronisk turystycznych, liczne, dobrze farbami i tykami wyznaczone ścieżki turystyczne, dogodna komunikacja z wioskami podgórskimi — to wszystko razem przyczyniło się do ogromnego rozwoju narciarstwa, które w naszych stronach ogarnęło tak szerokie warstwy społeczeństwa, że śmiało możemy zaryzykować zdanie, iż narciarstwo stało się dziś sportem ludowym na Śląsku. Doniedawna jeszcze w tej dziedzinie, podobnie jak i w turystyce, bezkonkurencyjny prym dzierżyli Niemcy. Oni byli tymi, którzy jeszcze długo przed wojną przynieśli do nas z krajów alpejskich ten cudowny sprzęt, który nazywamy nartą, oni pierwsi poznali się na naszych cudownych terenach, oni pierwsi poczuli je zwiedzać i propagować i oni też byli tymi, którzy zakładali pierwsze towarzystwo narciarskie.

Założycielem pierwszego polskiego klubu narciarskiego a zarazem twórcą narciarstwa polskiego na Śląsku było grono zapalonych miłośników gór i zasłużonych pracowników na niwie turystycznej z pp. insp. K. Buzkiem, insp. J. Cieñciałą, dyr. dr. J. Galiczem i dyr. J. Grzybowskiem na czele, które w roku 1921 założyło przy ówczesnym Tow. Tur. „Beskid Śląski“ Sekcję Narciarską. Konstytuujące zebranie tego pierwszego, a zarazem najstarszego polskiego klubu narciarskiego na Śląsku odbyło się w dniu 1 grudnia 1921 r. w Cieszynie. Tam to pod przewodnictwem wiceprezesa Tow. Tur. „Beskid Śl.“ dr. J. Galicza uchwalono statut, ustalono wytyczne dla początkowej działalności i wybrano zarząd nowej Sekcji, na której czele stanął jako prezes znany narciarz p. Jan Cieñciała, obecny inspektor szkolny w Odolnowie. W pierwszych latach swojego istnienia znalazła się nowa Sekcja w bardzo ciężkim położeniu. Wielu jej członków i pracowników, wśród nich sam prezes, opuściło wskutek nieszczęśliwego podziału naszego kraju Cieszyn,

sprzęt i przybory narciarskie podrożały ogromnie, całe państwo przechodziło ciężki kryzys gospodarczy. Wszystko to odbiło się na młodej organizacji niepomyślnie i tylko z wielkim trudem potrafiła ona te przeszkody przezwyciężyć. Mimo to może się Sekcja Narciarska już w tym okresie poszczycić pewnymi poważniejszymi wynikami, np. urządzeniem w schronisku na Stożku podczas Świąt Godowych w r. 1922 pod kierunkiem prezesa p. J. Cienciały pierwszego polskiego kursu narciarskiego na Śląsku, zorganizowaniem w tym samym roku i również na Stożku pierwszych zawodów narciarskich, obesłaniem z dobrymi wynikami kilku innych zawodów.

Za początek nowego, normalnego już życia Sekcji Narciarskiej należy uważać dzień 12 listopada 1924. Jest to data IV Walnego Zebrania, na którym wybrano nowy zarząd, do którego weszli sami stali mieszkańcy Cieszyna i okolicy z p. Józefem Grzybowskim, obecnym dyrektorem gimnazjum w Tarnowskich Górach na czele. Sekcja zaczyna teraz rozwijać bujną działalność we wszystkich przejawach sportu narciarskiego i chociaż nowoobрани prezes już po roku musi opuścić Cieszyn, to jednak tempo pracy Sekcji nie ustaje, ale utrzymuje się nadal. Sekcja dąży dalej do osiągnięcia swoich celów, to jest do wzmocnienia organizacji, do zyskania nowych członków, do podniesienia poziomu sportowego wśród nich, do szerzenia zamiłowania do turystyki zimowej i letniej, do wyszukiwania nowych terenów narciarskich, do nawiązania styczności z innymi pokrewnymi towarzystwami i do pozyskania szerszych kół społeczeństwa dla nart.

W roku 1927 Sekcja Narciarska „Beskidu Śląskiego“ zamieniła się na Sekcję Narc. „Watra“, Oddz. Śl. P. Tow. Tatr. Imieniem „Watra“ ochrzczili członkowie swój klub dlatego, bo chcieli, by on rzeczywiście był zawsze takim prawdziwym ogniskiem, watrą — około której gromadziłyby się wszyscy prawdziwi zwolennicy pięknego sportu narciarskiego i miłośnicy czarów przyrody zimowej, gdzie zapalaliby się do dalszej pracy nad poznaniem i umiłowaniem kraju ojczystego i gdzieby w gronie wiernej braci narciarskiej mogli dalej pielęgnować swoje wielkie ideały i marzenia. Życzenia te zostały prawie wszystkie w znacznej części spełnione. Cała bowiem działalność „Watry“ podczas jej niespełna 4-letniego istnienia była skierowana na zyskanie nowych narciarzy i na wyrobienie ścisłego współzycia wśród nich. Temu celowi służyły corocznie wykłady publiczne na temat turystyki i narciarstwa, które, bogato własnymi przeżroczami świetlnymi ilustrowane, organizował w Cieszynie, Karwinie, Orłowej, Trzyńcu długoletni wiceprezes Sekcji ks. J. Berger. W każdy piątek podczas sezonu zimowego zbierali się członkowie w swoim lokalu klubowym „pod Jeleniem“, gdzie załatwiali sprawy organizacyjne, dowiadywali się o pracach i zamie-

rzeniach Zarządu, dyskutowali o sprawach ogólnonarciarskich i turystycznych i omawiali odbyte i w przyszłości odbyć się mające wycieczki.

Te ostatnie bowiem były, są i będą także nadal w przyszłości najgłówniejszym objawem żywotności „Watry“. Zarząd otaczał je szczególną opieką, opracowywał dokładne plany, informował się u gajowych w wioskach podgórskich o stanie i rodzaju śniegu i kierował tak całą sprawą,



Szczyt Szyndzielnej w zimie; w głębi schronisko „Beskidenverein“u“.

by członkowie dogodnie zwiedzili i poznali stopniowo wszystkie zakątki naszego Beskidu. Wprawdzie wykonanie choćby najlepiej obmyślanego planu wielce było zależne od naszej zmiennej pogody, mimo to zdziałano w tym kierunku bardzo wiele. Szkoda, że Sekcja nie prowadzi spisu urządzonych wycieczek, bo spis taki wykazywałby dziś z pewnością zgórą setkę wycieczek jednodniowych w nasze najbliższe okolice i kilkadziesiąt poważniejszych wypraw kilkudniowych. Wszak każdej niedzieli i święto gościli nasi narciarze na Czantorji, Równicy, Klimczoku, Jaworowym, Połomie, Łysej i t. d. A ileż to razy byliśmy w schronisku naszego macierzystego Towarzystwa na Stożku, które każdy z członków odwiedził kilkakrotnie podczas każdej zimy, przeżywając tam lepiej i milej, niż u siebie w domu najpiękniejsze chwile swojego życia. Dla tych szczęśliwców, którzy dysponowali od razu dwoma lub trzema dniami wolnemi, urządzano dalsze wycieczki i zwiedzano

Baranią, Pilsko, Romankę, Babią Górę, Radhoszcz i Fatrę na Słowaczczyźnie. Koroną tych wycieczek było urządzenie podczas świąt Bożego Narodzenia r. 1927 rajdu narciarsko-krajoznawczego Cieszyn-Zakopane, podczas którego czterech członków Sekcji przebyło tę drogę w pięciu dniach poprzez Stożek, Baranią, Romankę, Pilsko, Babią i Orawę, prowadząc dokładny dzienniczek, przeprowadzając badanie terenu, robiąc zdjęcia fotograficzne i nawiązując kontakt z miejscową ludnością. A kiedy wiosną Beskid powoli zrzuca swą białą szatę i zaczyna pokrywać się zielenią, kiedy sezon u nas skończony, wtedy członkowie „Watry“ szykują swoje plecaki; naprawiają sprzęt narciarski, przygotowują się do swojej ostatniej wyprawy w te strony, gdzie zima panuje jeszcze w całej pełni i jadą do Eldorada narciarskiego, do Tatr. W każde Święto Wielkanocne można ich spotkać czy to na Hali Gąsienicowej, czy to u Morskiego Oka, czy też po słowackiej stronie, skąd urządzają dalsze, nieraz bardzo poważne wyprawy poprzez ośnieżone doliny i halnym wichrem ziejące przełęcze ku nagim i mroźnym, groźnym, ale jak magnes przyciągającym turniom. Z znaczniejszych wypraw takich zanotować należałoby: Zawrat (1921 r.), Rohatka i Polski Grzebień (r. 1923); Liljowe, Koprowy, Morskie Oko, Polski Grzebień (r. 1924), Liljowe, Gładkie, Morskie Oko, Polski Grzebień (1925 r.), Polski Grzebień, Morskie Oko, Zawrat (1927).

Poza turystyką zajmowała się Sekcja najwięcej sportem narciarskim w jego ściślejszym znaczeniu, t. j. samą umiejętnością jazdy na nartach i zawodami narciarskimi. Z początku natrafiała Sekcja pod tym względem na szereg trudności z powodu braku odpowiednich pracowników. W ostatnich latach nastąpił pod tym względem znaczny zwrot na lepsze; do Cieszyna przybył bowiem długoletni kapitan sportowy Sekcji p. Karol Szczyński, który zajmuje się z ramienia Sekcji organizacją kursów narciarskich. Kursów takich urządzono dotąd 4, w r. 1928-29 dwa, w 1929-30 również dwa.

Od roku 1925 począwszy urzędza „Watra“ co sezon swoje zawody klubowe, które odbywały się dotąd zawsze na Stożku. W roku 1927 urządziła Sekcja z wielkim nakładem pracy i środków propagandowe zawody sztafetowe na terenie Czantorja-Cieszyn, które zgromadziły na trasie elitę narciarstwa śląskiego. Celem uczczenia swojego byłego prezesa i wielkiego przyjaciela młodzieży p. dyr. J. Grzybowskiemu ufundowała Sekcja w 1927 r. nagrodę przechodnią jego imienia, o którą corocznie walczy młodzież cieszynskich szkół średnich na zawodach międzyszkolnych, urządzanych w porozumieniu z dyrekcjami danych zakładów przez „Watrę“. Wielkie znaczenie dla narciarstwa miały także zawody, urządzone w roku zeszłym

w Ustroniu, które licznie obesłane przez narciarzy z Cieszyna i Górnego Śląska, stanowiły ważną propagandę dla Ustronia, jako miejscowości sportów zimowych.

Sekcja Narciarska „Watra“, organicznie związana z Oddz. Ciesz. P. T. T., utrzymywała też z natury rzeczy z tą organizacją najżywsze stosunki, które zawsze były jak najlepsze. Wszak były wiceprezes Tow. Tatr. p. insp. K. Buzek był przez kilka lat skarbnikiem Sekcji i należy do jej najbardziej zasłużonych członków, a prezes Tow. Tatr. p. dr. J. Galicz darzył i darzy ją swoją szczególną opieką i życzliwością. Dzięki jego stanowisku Wydział Tow. Tatr. udzielił Sekcji kilkakrotnie subwencji finansowych, a ostatnio oddał jedną ze sal w schronisku do dyspozycji członków „Watry“, którzy chcą z niej stworzyć pokój klubowy dla narciarzy. Drugą organizacją, z którą klub nasz utrzymywał ścisły kontakt, jest Polski Związek Narciarski. Należąc do niego od samego początku swojego istnienia jako jeden z pierwszych członków, brała Sekcja nasza żywy udział w jego życiu, obsyłając jego zjazdy, kursy i zawody i korzystając wydatnie z jego licznych udogodnień dla narciarstwa i współpracując z niem według sił nad realizacją pokrewnego programu. Z innych organizacyj, z którymi jesteśmy bliżej związani, należałoby jeszcze wymienić powstały w 1928 Akademicki Związek Sportowy w Cieszynie, którego członkowie przez długie lata do naszych szeregów należeli — oraz bratni Śląski Klub Narciarski w Katowicach, który rozwija także w naszych stronach nadzwyczaj bujną i owocną działalność.

Tak przedstawia się w ogólnym zarysie praca i rozwój „Watry“, tego pierwszego polskiego klubu narciarskiego na Śląsku. Gdybyśmy się dziś chcieli zapytać, jakie są owoce tej działalności i jakie wyniki tej kilkuletniej pracy, to odpowiedzi szukać musielibyśmy nie w protokołach i rocznikach Sekcji, lecz musielibyśmy wyjść na pagórki podmiejskie, na wieś i w góry. I tam zobaczylibyśmy, że tę dziewiczą biel śniegu, która przed dziesiątkiem laty nietknięta pokrywała naszą ziemię, dzisiaj zalegają tłumy ludzi, młodych i starszych, kobiet i mężczyzn, którzy, wysmukłą nartę przypiąwszy do nogi, czują radość życia i śmieją się śmiechem szczęścia.

Że tak jest, to w pewnej mierze także zasługą „Watry“.

Oddawna dążyła Sekcja do rozszerzenia swojej działalności także na inne miejscowości Księstwa Cieszyńskiego. Częściowo udało się to w Goleszowie, gdzie dosyć liczna grupa młodych narciarzy ćwiczy i jeździ pod naszą firmą. O wiele lepiej przedstawia się sprawa w Ustroniu, gdzie w tym sezonie założono nowy klub narciarski, który jest młodszą siostrzycą naszej organi-

zacji, albowiem należy również do Oddz. Ciesz. Pol. Tow. Tatr. i nosi nazwę Sekcja narciarska „Czantorja“ Oddz. Ciesz. P. T. T. w Cieszynie. Ze względu na to, że założycielami i głównymi pracownikami są dobrzy znawcy narciarstwa i stosunków miejscowych z pp. K. Lipowczanem, H. Mahankiem i J. Cieślarem na czele, spodziewać się można, że nowy klub stworzy w niedługim czasie z Ustronia ważny ośrodek sportów zimowych.



Sprawozdanie z czynności Zarządu za rok 1929.

Nowowybrany na Walnem Zebraniu dnia 23 lutego 1929 Zarząd Towarzystwa ukonstytuował się na tym samym dniu. Skład jego w minionym roku administracyjnym, który jest 20-tym zrzędu rokiem istnienia Towarzystwa, był następujący:

1. Dr. Jan Galicz, dyrektor Państw. Semin. Żeńsk. w Cieszynie — prezes;
2. Inż. Kazimierz Markiewicz, profesor Państw. Szkoły Przemysłowej w Bielsku — I wiceprezes;
3. Dr. Jan Kotas, notariusz w Cieszynie — II wiceprezes;
4. Jerzy Cienciąła, prof. Sem. Żeńsk. w Cieszynie — sekretarz;
5. Florjan Balcar, naucz. szk. św. w Cieszynie — zast. sekretarza;
6. Jan Gibiec, dyrektor Związku Spółek Roln. w Cieszynie — skarbnik;
7. Jerzy Żydek, st. gajowy w Wiśle — gospodarz schroniska na Stożku.

Członkowie Zarządu: Inż. Jan Małysz, nadleśniczy w Istebnej, ks. Ludwik Kojzar, katecheta w Dziedzicach, H. Boryczko, prof. gimn., Aleksander Hatlas, sekretarz Szk. Przem., Zygmunt Lubertowicz, profesor gimn., wszyscy w Bielsku. Adam Sabela, kier. fabryki, Stan. Sowa, prof. gimn., Karol Szczepański, technik, ks. Jan Sznurowski, kat., dr. Stan. Udziela, prof. gimn. i Wincenty Zajonc, nauczyciel, wszyscy z Cieszyna.

W ciągu roku administracyjnego odbył Zarząd 7 posiedzeń i załatwił 148 pism.

Sprawy ogólne. Dużo kłopotów z początkiem roku administracyjnego sprawił nam zatarg z Kołem Oddziału Babiogórskiego w Białej, które werbowowało członków na naszym terenie w Bielsku. W sprawie tej odbyło się dnia 16 lutego 1929 w Krakowie posiedzenie Komisji Międzyoddziałowej. Na podstawie wyłonionych tam zapatrywań zdecydował Zarząd Gł. P. T. T., że od dnia 16 lutego 1929 prawo wydawania nowych legitymacyj w Bielsku przysługuje tamtejszemu Kołu Oddziału Cieszyńskiego. W zjeździe delegatów P. T. T., który się odbył dnia 14 kwietnia 1929 w Krynicy, wzięli udział z ramienia naszego Towarzystwa członkowie Zarządu Zygmunt Lubertowicz, inż. K. Markiewicz i Wincenty Zajonc. W posiedzeniu Komisji

Międzyoddziałowej, które się odbyło w Cieszynie dnia 3 sierpnia 1929 pod przewodnictwem członka Zarządu Gł. P. T. T. prof. Kazimierza Sosnowskiego, uczestniczył sekretarz J. Cienciała. Między innymi przyjęła Komisja do zatwierdzającej wiadomości plan naszego Oddziału co do budowy schroniska na Kamiennym w Wiśle, za czym przemawia potrzeba letników z Wisły, bardzo wdzięczna panorama na Beskid Śląski, a także potrzeba punktu oparcia, zwłaszcza dla narciarzy, między schroniskiem na Równicy i na Baraniej. Dnia 8 września 1929 odbyło się uroczyste otwarcie schroniska na Kozubowej, wybudowanego przez Pol. Tow. Turystyczne „Beskid“ w Orłowej. Chorego prezesa zastąpił na uroczystości tej sekretarz prof. J. Cienciała, a piękne przemówienie okolicznościowe wygłosił prezes Koła w Bielsku, prof. Z. Lubertowicz. Poza tem w charakterze nieoficjalnym uczestniczyła w uroczystości wielka liczba naszych członków zbliska i zdaleka. Dnia 19 listopada 1929 odbyła swe doroczne Walne Zebranie Sekcja Narciarska „Watra“. Prezesem na r. 1929-30 wybrany został p. Wincenty Zajonc, sekretarką p. A. Fierłówna, skarbnikiem A. Sabela, a p. K. Szczyński kapitanem sportowym.

Wydawnictwa. W minionym roku wyszła nakładem naszego Oddziału „Turystyczna Mapa Orientacyjna Beskidów Śląskich“ prof. Stan. Sowy. Mapa ta ma znaczenie czysto praktyczne i z powodu bardzo przystępnej ceny znajduje licznych nabywców, zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej. W sprawie wydawnictwa specjalnej szczegółowej mapy turystycznej ukończyliśmy właśnie pertraktacje z Instytutem Kartograficznym „Gea“ w Warszawie, tak iż mapa ta w podziałce 1 : 75.000 wyjdzie w najbliższym czasie i niezawodnie z początkiem bieżącego sezonu znajdzie się w rękach polskich turystów. O pracy naszej świadczyć będzie poprawiona w 70 przeszło wypadkach nomenklatura. Pod względem czystości brzmienia nazw polskich mapa ta będzie unikatem; wszędzie usunięto zaczerpnięte z map generalnych i poprzekręcane z języka czeskiego i niemieckiego nazwy i zastąpiono je dawnymi, czysto polskimi. Wielkie zasługi położył na tem polu rejent dr. Jan Kotas. Wreszcie przygotował Zarząd wydanie niniejszego Rocznika, którym pragnie uczcić 20-tą rocznicę swego istnienia.

Prace w górach. Staraniem członka Zarządu prof. Stan. Sowy odnowiono znaki, prowadzące z Wisły do schroniska naszego na Stożku i w kilku miejscach umieszczono tablice orientacyjne. W Śląskim Zakładzie Wychowawczym w Cieszynie wykonano naszym staraniem 9 dużych, blaszanych tablic orientacyjnych, które z początkiem bieżącego sezonu rozmieszczone zostaną po dworcach kolejowych i w najważniejszych punktach w górach, od Czantorji po Stożek.

Stosunek do „Beskidu“ w Orłowej. Stosunek nasz do tego bratniego Towarzystwa, które aż do r. 1920 stanowiło z nami organiczną całość, był zawsze serdeczny. Uznając jego trudne położenie materialne, chętnie pośredniczyliśmy w zjednywaniu mu przyjaciół po stronie polskiej i uzyskiwaniu zapomóg. Oddział nasz i Koło nasze w Bielsku udzieliły mu subwencji w kwocie po 500 zł, razem 1000 zł.

Schronisko na Stożku. Nie mogąc z powodu braku funduszków przystąpić do budowy schroniska na Kamiennym, skierowaliśmy pracę naszą na dalsze urządzenie schroniska na Stożku. Wymienimy tylko prace najważniejsze, jak urządzenie wędzarni, wybudowanie czwartego komina, co umożliwi ogrzewanie zimową porą szeregu ubikacyj, między niemi pokoju klubowego Zarządu, wstawianie 3 pieców kaflowych do sali głównej, pokoju klubowego i sali wspólnej, wybudowanie stajni na konia i krowy dla gospodarza, który przedtem często był w kłopotcie, nie mogąc otrzymać mleka, ani furmanek od miejscowych górali. Sprawa zaopatrzenia schroniska w wodę dopiero obecnie będzie załatwiona. Wprawdzie już w r. 1928 wybudowano studnię, wodociąg i zbiornik w schronisku, ale wodę pompowano mozolnie ręcznie zapomocą dwukołowej pompy, do czego każdym razem potrzeba było 2 silnych ludzi; co było i kosztowne i niewygodne. Dlatego też zakupiliśmy silnik benzynowy na 4 s. k., który od wiosny b. r. będzie zaopatrywał schronisko w wodę. Staraniem Koła w Bielsku wykończone zostało urządzenie pokoju klubowego i skompletowane koce do łóżek. Celem uregulowania ruchu turystycznego otrzymał restaurator p. J. Szymura bilety wstępu i bilety noclegowe dla członków, nieczłonków i młodzieży szkolnej i winien je sprzedawać każdemu gościowi bez względu na to, czy ten wpisał się do księgi, czy nie.

Ruch turystyczny na Stożku. W roku 1929 odwiedziło schronisko 5.437 gości, wpisanych do księgi i 26 wycieczek szkolnych. Jeżeli się uwzględni okoliczność, że bardzo dużo gości z zasady nigdy do księgi się nie wpisuje, trzeba by liczbę tę podnieść o jakie 50 proc., a wtedy wypadnie liczba około 8.000.

Ruch członków. Z końcem r. 1929 Oddział Cieszyński liczył 3005 członków. *) Z liczby tej przypada na Cieszyn 1.490, a na Koło w Bielsku 1.515.

Starania o subwencje. Ażeby pokryć wielkie koszty licznych inwestycji, starał się Zarząd o uzyskanie subwencji. Dzięki poparciu Zarządu Gł. P. T. T., a szczególnie dra Mieczysława Orłowicza, referenta dla spraw

*) Liczba ta nie jest dokładna, gdyż brak sprawozdania Koła w Dziedzicach. Koło ma podobno liczyć przeszło 200 członków.

turystyki w Ministerstwie Robót Publicznych w Warszawie, otrzymaliśmy z wymienionego Ministerstwa tytułem subwencji 1.500 zł na roboty inwestycyjne na Stożku. Natomiast nie udzieliła nam tym razem żadnej subwencji Śląska Rada Wojewódzka (w r. 1928 otrzymaliśmy stamtąd 2.000 zł), mimo dwukrotnie wnoszonych podań. Poza wymienioną subwencją i czynszem restauratora dochody Towarzystwa wpływały jedynie z wkładek członkowskich.

Sprawozdanie z obrotu kasowego znajduje się na ostatniej stronie niniejszego Rocznika.

W Cieszynie, dnia 15 lutego 1930.

Z a Z a r z ą d:

JERZY CIENCIAŁA,
sekretarz.

DR. JAN GALICZ,
prezes.



Zamknięcie rachunków za rok 1929.

Bilans 31/XII 1928		Obrót w roku 1929				Bilans 31/XII 1929	
Stan czynny	Stan bierny	Wzrost	Ma	Straty	Zyski	Stan czynny	Stan bierny
1.385.41		40.249.—	41.332.41			302.—	
29.05		9.95				39.—	
	3.968.—	20.152.67	12.390.50			3.794.17	
141.250.—		9.501.—		3.015.—		147.736.—	
26.000.54		4.206.60	36.742.20	1.351.06	1.021.72	25.671.20	
525.—		17.225.—	50.—	17.345.—			120.—
	Tow. tatr. Kraków	450.88		373.19		400.88	
	Wydawnictwa	373.19		65.98			
	Wyd. kanc. i druki	65.98		31.30			
	Podróże	31.30		404.60			
	Podatki	404.60		684.09			
	Utrzymanie dróg	684.09					
	Ubezpieczenia		2.989.25		3.000.—	10.75	
	Czynsz		149.90		149.90		
	Odsetki			300.—	1.500.—	1.500.—	
	Subwencje	300.—					165.222.—
	Majątek			14.112.—			14.112.—
	Wzrost majątku w r. 1929						
169.190.—	169.190.—	93.654.36	93.654.26	37.682.22	37.682.22	179.454.—	179.454.—

Jan Gibiec, skarbnik.

TREŚĆ:

	Str.
Dr. Jan Galicz: Polskie Towarzystwo Turystyczne „Beskid“ w Cieszynie 1909—1929, szkic historyczny	3
Insp. Karol Buzek: Powstanie Beskidów Śląskich	20
Prof. Józef Król: Klimat Śląska Cieszyńskiego	25
Prof. dr. K. Simm: O cisach cieszyńskich	30
Prof. Jerzy Cienciała: Przyroda źródeł Wisły	34
Inż. K. Markiewicz: Bielsko bramą wypadową w Beskidy Zachodnie . . .	39
Ks. Józef Berger: Polska turystyka na Śląsku w Czechosłowacji . . .	46
W. Kurniawa: Z życia Sekcji Narciarskiej „Watra“ w Cieszynie . . .	50
Sprawozdanie Zarządu z czynności Oddziału Cieszyńskiego Polskiego To- warzystwa Tatrzańskiego za rok 1929	56
Dyr. Jan Gibiec: Sprawozdanie kasowe	60

